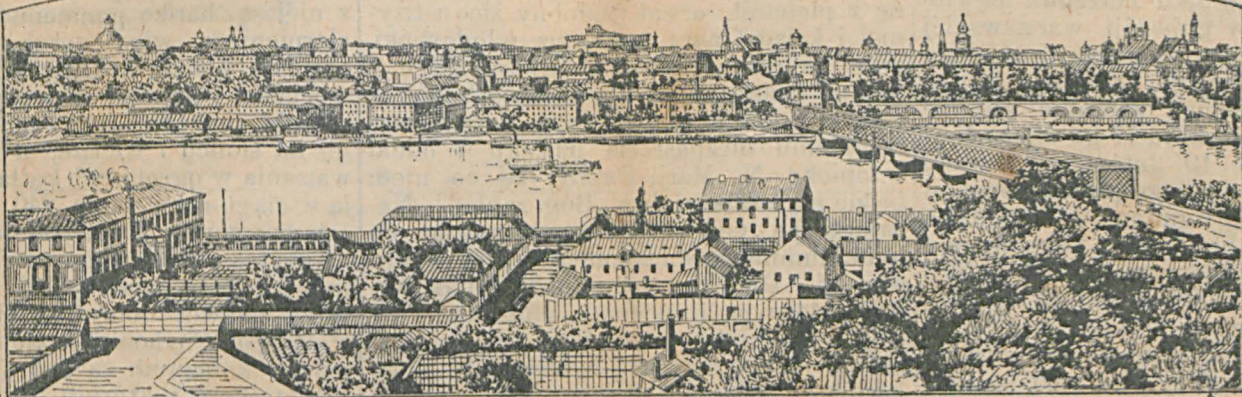


# GAZETA ŚWIĄTECZNA

 26 STYCZNIA  
 DNIA 8 LUTEGO 1903 roku.


Wychodzi w WARSZAWIE na każdą NIEDZIELE

**Cena Gazety Świątecznej:**

bez przesyłania:		z przesyłaniem:	
Na rok cały	2 ruble	Na rok cały	3 ruble
„ pół roku	1 rubel	„ pół roku	1 r. i 50 k.
„ ćwierć roku	pół rubla	„ ćwierć roku	75 k.

Przedpłatę na Gazetę Świąteczną wysyłać należy do **KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO**, jej pisarza, redaktora i wydawcy, w Warszawie, Plac Tzech Krzyży (gdzie kościół S. Aleksandra), 11.

Numer pojedynczy Gazety kopiej. 5, z przesyłką k. 7.

Za ogłoszenia od drobnego wiersza lub jego miejsca: na stronie ósmej po 50 k.; na str. dalszych po 25 k. Małe ogłoszenia stałych czytelników darmo.

Utwory wykończane w Gazecie Ś. są własnością redakcji, więc tylko za jej przyzwoleniem przedrukowywane być mogą. Rękopismów nie zwraca się.

## Słowa prawdy w sprawie przemysłu pszczelniczego.

**Listy pszczelarzy.**
**VII.**
**Z Długoborza pod Zambrowem w gub. łomżyńskiej.**

Przeczytawszy wiadomość o śmierci ś. p. K. Lewickiego, najznakomitszego pszczelara polskiego, pośpieszam wyrazić nie tylko od siebie, ale i od wielu innych słowa wdzięczności, jaką dla niego czuliśmy i czuć będziemy za jego zasługi. Niech mu Bóg da wieczny odpoczynek i światłość wiekiście na wieki wieków.

Nieboszczyka znałem od czasu założenia skarbcza pszczelniczego. Był to człowiek zamilowany do pszczelnictwa, a swą wytrwałą pracą doszedł do największego w tym zawodzie udoskonalenia, co znakomici pszczelarze stwierdzili medalami i listami. A czy myślał on o swoim żołądku i kieszeni? Zaraz przekonasz się, czytelniku. Kiedy miłośnicy pszczelnictwa zjeżdżali się do Warszawy, żeby coś dla tego przemysłu uczynić, to dobre ich chęci zawsze kończyły się na niczym, bo bali się, że złożone pieniądze utracić mogą. Tylko ś. p. Lewicki nie zawahał się sam włożyć prawie całego swego mienia, ażeby służyć dobrej sprawie i dać tysiącom ludzi już to pomoc w gospodarstwie, już to całe utrzymanie. Znam w Warszawie nawet miodosytników i piernikarzy, których zachęcił i wspomógł Lewicki, i którym dobrze się wiedzie. I cóż bracia powiecie! Ten człowiek, który innym tyle dobrego swą pracą, nauką i radą zrobił, żył ostatnie lat kilka sam w biedzie. Utracił wszystko, co miał. A ile zażył przykrości różnych! Ilu to nauczyło się od niego, a potem sami sobie przypisywali całą mądrość. Ilu to, nauczywszy się od niego, potem mówilo: „Dla mnie Lewicki nie istnieje”.

Goźi się doprawdy, żeby i bracia gospodarze, i ci wszyscy, którzy mieli z nieboszczykiem do czynienia, i ci, którzy czuli do niego jaką urazę, i przedsiębiorcy, którym dobrze się wiedzie, a którzy początek swego przedsiębiorstwa lub zemio-

śla wzięli z pomocy lub z pomysłów Lewickiego, żeby jedni wznieśli w sobie uczucie wdzięczności, a drudzy darowali wszelkie urazy, i wszyscy złożyli choć drobne ofiary, a postawili choć skromny pomnik na grobie. Pamiętajmyż przynajmniej po śmierci o jego zasługach, kiedy za życia byliśmy zbyt opieszali.

Chciałbym wiedzieć o rodzinie ś. p. Lewickiego. Starszego syna znam mało, młodszego lepiej; wiem, że na pszczelnictwie zna się dobrze.

*Konstanty Długoborski.*

*Odpowiedź.* O rodzinie ś. p. Lewickiego pisaliśmy już w Gazecie 1147. *Pisarz G. S.*

**VIII.**
**Z Helenowa pod Stanisławowem w gub. warszawskiej.**

Ręka moja przywykła do siekiery, piłki i hebla, a latem do roboty około pszczół. Ale to, co czytałem o ś. p. Lewickim, zmusza i mnie wziąć się po długim czasie do pióra. Prawda, że bywali na świecie i są pszczelarze znakomici, ale ramka Lewickiego jest do dziś dnia najznakomitsza. Mówię o ramce, bo co do uli, to można różny im wygląd nadawać, z lepszego też lub z gorszego robidła je budować. Pszczoła nie patrzy na piękność ula, byle tylko gniazdo było zgodne z jej przyrodą. Ja sam od pięciu lat myślałem o takim ulu, co by był ile możność niedrogi, ale trwały. Nareszcie mi się udało obmyślić maszynę, co wyrabia ule dobre i trwałe a tanie, ale ramkę Lewickiego zachowałem.

Może dziś w muzeum w Warszawie są tacy panowie, co swojemi pomysłami i zasługami zaćmili całkiem zasługi ś. p. Lewickiego? Ja jednak boję się, żeby z ich przemysłem pszczelniczym nie było tak, jak z owym „drobnym przemysłem”, z owym tkactwem, co się zawiązywało początkowo w Helenowie, a później przeniesione zostało do Stanisławowa. Ile bo to o tym drobnym przemysle w niektórych pismach pisali! Na łamach pism takich istniała pracownia ze szkołą dająca niezłe zarobki, a naprawdę toć to była nędza, i kilku ludzi o biedę przypawiła.

Niebardzo też wiezę w dziesięciodniowe kursa pszczelnictwa. Chyba mi każdy do-

świadczony pszczelarz przyzna, że w dzień dni na takich kursach człek się nie nauczy, ledwie czegoś wężnie. Rozmawiałem z paroma z tych dziesięciodniaków, to albo nie mają żadnego wyobrażenia o pszczołach, albo będą rozsądnymi zgnilca. Bo kto nie zna dokładnie sztucznej różki, ten napewno zgnilca potrafi się dochować.

*Józef Wojdyna.*

**IX.**
**Żal pszczoł po zgonie Lewickiego.**

Smutno nam niebogom, smutno dziś po zgonie człowieka, co kochał nas szczerze; ten żal, co panuje w naszym pszczelim gronie, niech będzie mu chociaż w ofierze. On wielkie miał o nas staranie, poprawiał on nasze mieszkanie, był cały polepszał nam on. Wdzięczne mu za to zamilowanie, my bżekiem zanosim błaganie wysoko, gdzie Stwórca jest tron, by mógł tam spoczywać spokojnie bez złości, bez światła nęd tego; niech światłość wieczysta mu świeci tam hojnie, gdy był jej pozbawion za życia tu swego. I my się, pszczelarze, też módlmy za niego, przyjaciel to był nasz serdeczny, wszak kozystaliśmy z rozumnych rad jego, z nauki tej pożytecznej; bądźmyż wdzięczni, prosimy Boga Wszechmocnego, by mu spoczynek dał wieczny.

*Mikołaj M. . . . . iez*  
z Horodyszczca.

## NOWINY.

**Rolnicy i rady rolnicze, pamiętajcie o ziemniakach!**

Z okolicy Tomaszowa Rawskiego piszą do nas tak, jak już pisano z innych miejscowości: „Jesień była u nas sucha, a potem bardzo mroźna. W studniach więc brakło wody. Kartofle nam pomarzęły w dołach. A gdy później mróz zelżał i ziemia na łokieć odtajała, to znowuż zagrzały się, i teraz w wielu miejscach gniją i niedobre są do jedzenia. Jest też obawa, że zasadzone może nie powschożą; a choć powschożą, to dużo się zmarnuje, bo na pięć kielków może jeden puścić. A. Z.”

Wobec takich wiadomości z różnych stron kraju, trzeba, aby gospodarze w gminach, a towarzystwa rolnicze i rady rolnicze zgromadzające się po miastach guber-



ńjalnych, zajęły się zawczasu obmyśleniem i następnie przedsięwzięciem sposobów sprowadzenia dla rolników naszych w tych okolicach, gdzie ziemniaki pomarzły, dobrych, niepomarzłych i niezbyt drogich ziemniaków z kądinąd do sadzenia na wiosnę. *Pis. G. Ś.*

#### W sprawie wyborów pisarzy gminnych.

W grudniu roku 1901 naczelnik powiatu grójeckiego w gubernji warszawskiej usunął pisarza gminy Jasięca, i na jego miejsce przysłał innego. Zwołane wkrótce potem w Jasięcu zebranie gminne odwołało się do artykułu 77-go ukazu Najwyższego z dnia 19 lutego (3 marca) 1864 r., na mocy którego pisarza powinno wybierać zebranie gminne. Gospodarze też uchwalili wybrać sobie kogo innego na pisarza. Zawiadomiono o tém naczelnika powiatu. Ponieważ jednak naczelnik nie zgodził się na wybór, sprawa ta przesłana została do komisji gubernjalnej od spraw włościańskich. Po rozpoznaniu jej tutaj gubernator warszawski zawiadomił naczelników powiatowych i komisarzy włościańskich okólnikiem do nich rozesłanym, że obsadzanie posad pisarzy gminnych winno odbywać się ściśle tak, jak wskazano w artykule 77 ukazu z roku 1864, i że często od tego czasu wydazające się obsadzanie posad pisarzy gminnych przez naczelników powiatowych odtąd nie powinno być dopuszczane. *(Warsz. Dn.)*

#### Parafia w Koluszkach.

Koluszki jest to ważna stacja dróg żelaznych. Z koleją warszawsko-wiedeńską łączą się tu dwie inne: jedna do Łodzi, druga w stronę Sandomierza idąca. Miejscowość się zaludniła i niedawno wzniesiono w niej kościół. W roku więc zesłym mieszkańcy wsi pobliskich: Będzelina, Redena, Żakowic, Wypaleniska, Koluszek, Chżanowic, Katarzynowa, Felicjanowa, Słotwin, Zygmuntowa, Jeziorka, Długiego, Stefanowa, Stamirowic i Leosina, które należały do parafij: Bżezin, Jeżowa, Łaznowa i Budziszewic, wnieśli do generał-gubernatora warszawskiego podanie, aby ustanowiono probostwo i zaprowadzono księgi parafjalne przy najbliższym dla nich kościele w Koluszkach. Władza pozwoliła utworzyć parafję w Koluszkach, ale pod warunkiem, że wsie, które chcą do niej należeć, same wybudują plebańję, kupią sześć morgów ziemi dla proboszcza, i prócz tego odpowiedni grunt na cmentarz grzebalny, a nadto złożą taką ilość pieniędzy, aby odsetki od nich dawały 150 rubli rocznie na utrzymanie wikarjusza. Wszystko to spełnić ludność się zgodziła. A ponieważ plebańja była już wybudowana i cmentarz wymierzony, pozostało więc tylko dokupić sześć morgów gruntu i złożyć wymagane pieniądze na utrzymanie wikarjatu. Wszystko to niezwłocznie wykonano i za pośrednictwem gubernatora piotrkowskiego proszono generał-gubernatora o zatwierdzenie nowej parafji.

W tymże czasie parafjanie Jeżowa uzyskali pozwolenie na rozszerzenie swego kościoła parafjalnego, na co ma być złożonych 38 i pół tysięcy rubli, a to przez podwyższenie podatku podymnego w ciągu lat sześciu. Na zebraniu parafjalnem w Jeżowie uchwalono, żeby składkę tę płaciło też jedenaście wsi, które przechodzą teraz z parafji Jeżowskiej do nowej parafji w Koluszkach. Ale mieszkańcy owych wsi nie chcą zgodzić się na to, gdyż uważają się już za parafjan kościoła w Koluszkach. Jak się ten spór skończy, jeszcze niewiadomo.

Z parafji Mzygłodu, na południu gubernji

piotrkowskiej.—Smutna wiadomość obiegła we czwartek 22 stycznia naszą okolicę. Oto w dniu tym proboszcz nasz, ksiądz Marceł Kozłowski, po ciężkich cierpieniach zakończył życie doczesne. Zjechało się 25-ciu księży, aby modły swe ofiarować za duszę zmarłego i uroczyste pochować jego zwłoki. W poniedziałek wyprowadzono je do kościoła. Gdy wyniesiono trumnę z plebańji, orszak żałobny się zatrzymał i ksiądz Opara, proboszcz włodowiecki, jako najbliższy sąsiad zmarłego, przemówił do osieroconych parafjan. Wśród ogólnego wzruszenia i płaczu żegnał nas w imieniu duszpasterza naszego i oddał w opiekę N. Marji Panny, za co niech będzie najserdeczniejsze „Bóg zapłać”. Nazajutrz po nabożeństwie przemawiał do ludu tłumnie zgromadzonego ksiądz Staniszewski. Dopieroż napełnił się nasz kościół głośnym i rzewnym płaczem! Oby Bóg wynagrodził kaznodzieję za tę przemowę jak najdłuższem życiem, oby jego gorliwość kaznodziejska rozszerzała się po świecie! Wobec żalu parafji po stracie ukochanego proboszcza jakże dziwnie wygląda obojętność niektórych obywateli Mzygłodu! Po czteroletniej pracy pasterskiej zmarłego, wprowadzili go do kościoła i wyprowadzili prawie bez światła; za ledwie kilka świec stearynowych niesły panny z bractwa, bo woskowych nie dano. Spodziewamy się, że gdy nam z woli Bożej ksiądz Biskup nadeśle nowego proboszcza, to się zrobi inny porządek ze światłem. *Parafjanin Fr. D.*

Z Kronsztau, twierdzy morskiej na wyspce pod Petersburgiem, piszą do nas:

Od siedmiu lat był tu proboszczem parafji katolickiej ksiądz Kazimierz Michałkiewicz. Lecz w niedzielę 30-go (17-go) listopada usłyszeliśmy z ust jego, że ostatni raz do nas z kazalnicy przemawia. Musiał pożegnać się ze swymi parafjanami, bo został powołany na proboszcza do Mińska. Żal nam serdeczny czcigodnego pasterza naszego, bo wiele dobrego dla nas uczynił. Założył szkółkę dla naszych dzieci, jemu też zawdzięczamy, że powstało tutaj towarzystwo dobroczynności. Za jego wreszcie staraniem został na nowo pięknie pomalowany nasz domek Boży. Niech mu Bóg da długie życie i błogosławi we wszystkim! *P. Stan.*

W herbaciarniach. Ponieważ w urzędzie ministra od spraw pieniężnych omawiana jest sprawa, żeby w herbaciarniach urzędowych zaprowadzić sprzedaż wódki, więc niektórzy właściciele browarów wnieśli podanie o urządzenie w nich także sprzedaży piwa. Podanie to jednak zostało odczucone z uwagi na to, że wtedy herbaciarnie zamieniłyby się na zwykłe szynkownie. Urząd ministra wyjaśnia, iż sprzedaż wódki ma być pozwolona w niektórych herbaciarniach dlatego, aby ustało picie wódki na ulicach i placach. Do sprzedaży zaś i wypicia na miejscu piwa istnieją osobne piwiarnie.

Paszporty. Jeśli kto z Cesarstwa Rosyjskiego lub z gubernij Królestwa Polskiego jechał do cesarstwa Austrjackiego, mając paszport na wyjazd zagranicę, to musiał go „wizować” czyli poświadczac przed wyjazdem u konsula austrjackiego w Warszawie i płacić mu trzy ruble podatku. Kto nie miał takiego poświadczenia, tego mogli nie puścić przez granicę. Ale w tych dniach rząd austrjacki zniósł to wymaganie. Od dnia 27 stycznia poświadczanie paszportów zagranicznych u konsula na wyjazd do cesarstwa austrjackiego jest niepotrzebne.

Nowe źródło słone. W północno-zachodnim końcu gubernji warszawskiej leży na Kujawach nad rzeką Wisłą między miastami Włocławkiem a Toruniem Ciechocinek. Są tam źródła i studnie z wodą słoną, zawierającą w sobie dużo rozpuszczonej soli zwyczajnej, a prócz niej potroze i innych soli. Z wody tej mają dwojaki a wielki pożytek. Ciepłe kąpiele z niej są bardzo pomocne w niektórych cierpieniach, więc corok latem zjeżdża tam za poradą lekarzy po kilka tysięcy chorych. Powtóre, z wody słonej czyli solanki ciechocińskiej zapomocą stężania jej na słońcu i wietrze, a następnie wywarzenia w ogromnych kotłach, wydobywają w ciągu roku około 240 tysięcy pudów soli zwyczajnej, która ztamtąd rozchodzi się na użytek domowy po przyległych powiatach gubernij warszawskiej, płockiej i kaliskiej. Znawcy domyślają się, że nietylko w samym Ciechocinku, ale i w wielu miejscach okolicznych są pod ziemią podobne źródła słone, z których by takie same pożytki mieć można. Świeżo poszukiwania takich źródeł robiono w odległym o kilka wiorst od Ciechocinka majątku Bonarach. Wiercono tam ziemię długim świdrem zapomocą maszyny parowej, i w głębokości 960-ciu łokci trafiono na wodę, zawierającą w sobie trocha więcej nawet soli niż solanka ciechocińska. Powstanie więc może nowa w kraju wazelnia soli.

Z głodu. Od lat dziesiątków chmury nasyche jechały hen w świat daleki, za maza ogromne, myśląc, że znajdą tam bogactwa, że będą opływały w wielkie dostatki. Niektórym udało się i wiedzie się szczęśliwie; pisują oni listy do rodzin swoich i czasem przysyłają nawet część zarobionych pieniędzy. Ale ilu takich wychodców zmarniało, tego nikt nie zliczy! Ilu ich potonęło w czasie podróży przez niezmiernie morza! ilu zaprzepaściło się gdzieś w olbrzymich puszcach Brazylii! ilu pomierało od wielkiego gorąca i szkodliwego dla nieprzyzwyczajonych tam powietrza! ilu wreszcie poginęło poprostu z głodu! Pojechali niektórzy z całemi rodzinami nawet, z żonami i dziećmi; pojechali i przepadli gdzieś jak kamień w wodę. Nikt nie wie, co się z nimi stało. O okropnej śmierci jednego z takich nieszczęśliwych Polaków podały świeżo wiadomość gazety amerykańskie.

Przyjechał on do Ameryki za zarobkiem, ale nie mógł nigdzie znaleźć żadnej roboty. Wkrótce też wyszły mu wszystkie pieniądze, które zabrał był z domu. Nie miał już za co kupić ani kawałka chleba. W ostatni dzień ubiegłego roku widziano go na ulicach Nowego Jorku, największego i najbogatszego miasta w Ameryce. Wybladły, wynędzniały z zimna i głodu, tułał się po mieście, ale nikt nie wiedział, co mu jest. Biedak nie umiał mówić po angielsku, więc nie mógł nawet nikomu powiedzieć, że go głód trapi. Choźił od jednej stołowni do drugiej, otwierał drzwi, lecz zewsząd wypędzono go, jak żebraka. Szedł więc dalej, a głód dokuczał mu coraz mocniej. Widziano go, jak na jednej z ulic otwierał drzwi do szynku Kenedego, następnie do stołowni Arena i Rauba. Później spotkał go policjant Steffenson. Nieszczęśliwy wskazał mu ręką żołądek i, spojrzawszy błędnemi oczyma, wymekł słabym głosem po polsku: „Jestem głodny”. Ale policjant, Anglik, nie zrozumiał go i poszedł dalej. Nieznajomy postąpił jeszcze kilka kroków, aż zachwiał się, pociemniało mu w oczach, zakręciło się w głowie, i padł na chodnik, cisnąc ręce do piersi. Było to na ulicy zwanój Elm. Niedaleko stał



**CENA**  
**GAZETY ŚWIĄTECZNEJ**  
 w Warszawie:  
 Na rok . . . 2 ruble  
 na pół roku . 1 rubel  
 na ćwierć roku 50 kop.  
 w innych miejscowościach  
 (z przesył. do ostatniej poczty):  
 Na rok . . . 3 ruble  
 na pół roku . 1 r. 50 k.  
 na ćwierć roku — 75 k.

# KALENDARZ

na rok

## 1903.

Zamówienia i pieniądze na Ga-  
 zetę wysyłają się do  
**K. PRÓSZYŃSKIEGO,**  
 pisarza, redaktora i wy-  
 dawcy Gazety Świątecznej  
 W WARSZAWIE,  
 Księgarnia Krajowa  
 Plac Trzech Krzyży  
 (gdzie kościół Ś. Aleksandra), 11.

☉ Oznacza księżyc w pełni. — ☾ ostatnia kwadra. — ☽ now. — ♀ pierwsza kwadra. — † wigilia lub post. — ☼ dzień galowy.

1-szy kwartał STYCZEŃ		Daty stare- go kalend.	2-gi kwartał KWIECIEŃ		Daty stare- go kalend.	3-ci kwartał LIPIEC		Daty stare- go kalend.	4-ty kwartał PAŹDZIERNIK		Daty starego kalendarza.
1 C.	Nowy Rok.	19 Grudzień	1 Ś.	††Teodory Hug.	19 Marzec	1 Ś.	Teodoryka K.	18 Czerwiec	1 C.	Remigjusza B.	18 Wrzesień
2 P.	Makarego Opata	20	2 C.	†Franciszki	20	2 C.	Nawiedzenie N.M.P.	19	2 P.	Amołów Stróżów	19
3 S.	Daniela M., Gen.	21	3 P.	††7 bol. N. M. P.	21	3 P.	Anatol. i Heljod.	20	3 S.	Kandyda i Ew.	20
4 N.	Tytusa B.	22	4 S.	††Izydora B. W.	22	4 S.	Józefa Kalasan.	21	4 N.	N.M.P. Różaniec	21
5 P.	Telesf. P., Sym.	23	5 N.	†Kwietna Winc.	23	5 N.	Najś. Kr. P. J. Ch.	22	5 P.	Pracyda M.	22
6 W.	Trzech Króli	24	6 P.	††Wilhelma Op.	24	6 P.	Izajaszka i Dom.	23	6 W.	Brunona W.	23
7 Ś.	Lucjana Juljana	25 Boże Nar.	7 W.	††Epifanijusza B.	25 Zw.N.M.P.	7 W.	Cyrylla, Metod.	24	7 Ś.	Marka P., Just.	24
8 C.	Seweryna Op.	26 Szczep.M.	8 S.	††Dionizego B.	26	8 S.	Elżbiety Kr. W.	25	8 C.	Pelagji, Brygidy	25
9 P.	Marcejan P. M.	27	9 C.	††Wielki Marj.K.	27	9 C.	Weroniki P.	26	9 P.	Djoniz. i Bogd.	26
10 S.	Agatona P. Wil.	28	10 P.	††Wielki Ezech.	28	10 P.	7-ku Braci M.	27	10 S.	Franciszka Borg.	27
11 N.	Hygina P., Hon.	29	11 S.	††Wielka Leon.	29	11 S.	Pelagji i Pijusa.	28	11 N.	Wincetego Kadł.	28
12 P.	Hilarego B. W.	30	12 N.	Wielkanoc. Wikt.	30	12 N.	Bl. Jana z Dukli	29	12 P.	Maksymiljana.	29
13 W.	Weroniki P.	31	13 P.	Wielkan. Herm.	31	13 P.	Małgorzaty	30	13 W.	Edwarda Kr.	30
14 Ś.	Hilarego B. W.	1 Nowy R.	14 W.	Walerjana, Just.	1 Kwiecień	14 W.	Bonawentury	1 Lipiec	14 Ś.	Kaliksta P. M.	1 Październik
15 C.	Pawła i Pusteln.	2	15 Ś.	Anastazji, Baz.	2	15 Ś.	Henryka Ces.	2	15 C.	Kalixta P. M.	2
16 P.	Marcel. i Otona	3	16 C.	Lamperta M.	3	16 C.	N.M.P. Szkaplernej	3	16 P.	Martyjiana	3
17 S.	Antoniego Op.	4	17 P.	Aniceta i Rober.	4	17 P.	Aleksego W.	4	17 S.	Wiktora, Małg.	4
18 N.	Im. Jesus. K. s. P.	5	18 S.	Apolon., Bogum.	5	18 S.	Szymona, Kamil.	5	18 N.	Lukasza Ewang.	5
19 P.	Henryka B. M.	6 3 Króle	19 N.	Przewod. Herm.	6 Wielka- noc	19 N.	Wincet. Paulo	6	19 P.	Piotra z Alkant.	6
20 W.	Fabjana P.	7	20 P.	Serwiljana M.	7	20 P.	Czesława, Emilj.	7	20 W.	Ireny, Marty	7
21 Ś.	Agnieszki P. M.	8	21 W.	Anzelma B. W.	8	21 W.	Praksedy., Dan.	8	21 Ś.	Urszuli P. M.	8
22 C.	Wincetego.	9	22 Ś.	Sotera i Kaja M.	9	22 Ś.	Marji Magdalen.	9	22 C.	Korduli i Alodji	9
23 P.	Zait. N.M.P., Ildef.	10	23 C.	Wojciecha B. M.	10	23 C.	Apolinar., Teof.	10	23 P.	Seweryna i Rom.	10
24 S.	Tymoteusza B.	11	24 P.	Fidelisa Kapuc.	11	24 P.	Krystyny P.	11	24 S.	Rafala Archanioła	11
25 N.	S. Rodz. Naw. i Paul.	12	25 S.	Marka Ewangiel.	12	25 S.	Jakoba Apostoła.	12	25 N.	Jana Kant. Krysp.	12
26 P.	Polikarpa M.	13	26 N.	Grobu Chr. Marc.	13	26 N.	Anny Matki N.M.P.	13	26 P.	Edwarda P. M.	13
27 W.	Jana Złotoust.	14	27 P.	Teofila, Tert.	14	27 P.	Natalji M., Pant.	14	27 W.	Sabiny P. M.	14
28 Ś.	Flawjana.	15	28 W.	Pawła od Krz.	15	28 W.	Inocent. i Wikt.	15	28 Ś.	Szym. i Tadeusz.	15
29 C.	Franciszka Sal.	16	29 Ś.	Piotra M., Rob.	16	29 Ś.	Marty i Olawa.	16	29 C.	Narcyza, Euzeb.	16
30 P.	Martyny P.M.	17	30 C.	Katarzyny Sen.	17	30 C.	Julity i Donat.	17	30 P.	Giermana	17
31 S.	†Piotra, Marcelli	18				31 P.	Ignacego Loj.	18	31 S.	†Symfoniajusa	18
<b>L U T Y</b>			<b>M A J</b>			<b>S I E R P I E Ń</b>			<b>L I S T O P A D</b>		
1 N.	Ignacego Bryg.	19 Styczeń	1 P.	Filipa i Jakoba.	18 Kwiecień	1 S.	Piotra Ap. w ok.	19 Lipiec	1 N.	Wszyst. Świętych	19 Październik
2 P.	Ocz. N. M. P.	20	2 S.	Zygmunta Kr.	19	2 N.	N. M. P. Anielskiej	20	2 P.	Dzien Zaduszny	20
3 W.	Błażeja B. M.	21	3 N.	Op. s. Józ. Znal. Krz.	20	3 P.	Zn. rel. s. Szcz.	21	3 W.	Huberta B.	21
4 Ś.	Ansgarego i An.	22	4 P.	Florjana M.	21	4 W.	† Dominika W.	22	4 Ś.	Karola Borom.	22
5 C.	Agaty P. M.	23	5 W.	Pijusa P., Anioła	22	5 Ś.	N.M.P. Snieżnej	23	5 C.	Zacharjasza	23
6 P.	Doroty M., Teof.	24	6 S.	† Jana Apost. i Ew.	23	6 C.	Przemian. Pańskie	24	6 P.	Leandra i Feliksa	24
7 S.	Romualda Op.	25	7 C.	Domiceli, Eufr.	24	7 P.	Kajetana, Don.	25	7 S.	Nikandra M.	25
8 N.	Starozap. Jana	26	8 P.	Stanisława B.M.	25	8 S.	Cyrjak i Larg.	26	8 N.	Opieki N. M. P.	26
9 P.	Apolonii P. M.	27	9 S.	Grzegorza N.	26	9 N.	Romana, Marc.	27	9 P.	Teodora i Oresta	27
10 W.	Scholastyki P.	28	10 N.	N. M. P. Łaskawej	27	10 P.	Wawrzyńca M.	28	10 W.	Andrzeja z Aw.	28
11 Ś.	Saturnina K.	29	11 P.	Mamerta B.	28	11 W.	Zuzanny, Dygny	29	11 Ś.	Marcina B. W.	29
12 C.	Eulalii P. M.	30	12 W.	Pankrac. Giern.	29	12 Ś.	Klary, Aniceta	30	12 C.	5 Braci Mecz.	30
13 P.	Juljana i Dob.	31	13 S.	Serwacego B.	30	13 C.	Hipolita, Krzajon	31	13 P.	Dydaka i Zebiny	31
14 S.	Walent. K. M.	1 Luty	14 C.	Bonifacego	1 Maj	14 P.	† Euzeb. Anastaz	1 Sierpień	14 S.	Serapiona M.	1 Wszyst. Świętych
15 N.	Mig. Faust. Jow.	2 Ocz.N.M.P.	15 P.	Zofji Wdowy	2	15 S.	Wniebow. N.M.P.	2	15 N.	Stanisława Koski	2
16 P.	Juljanu P. M.	3	16 S.	Jana Nepomuc.	3	16 N.	Jacka W. Rocha	3	16 P.	Edmunda B. W.	3 Dzień Zaduszny
17 W.	Donata i Teod.	4	17 N.	Paschalisa W.	4	17 P.	Mirona i Pawła	4	17 W.	Grzegorza Cud.	4
18 Ś.	Symeona B. M.	5	18 P.	† Feliksa kapuc.	5	18 W.	Agapita M., Fir.	5	18 Ś.	Odonu P.	5
19 C.	Konrada.	6	19 W.	††Piotra Cel.	6	19 Ś.	Marjanai Rafin	6	19 C.	Elżbiety Kr.	6
20 P.	Leona i Eucher.	7	20 S.	† Bernard. Sen.	7	20 C.	Bernarda Op.	7	20 P.	Feliksa Walecz.	7
21 S.	Maksym. Feliks.	8	21 C.	Wnieb. Pańskie.	8	21 P.	Joanny Fremjot	8	21 S.	Ofiarow. N. M. P.	8
22 N.	Zapust. Kated. s. P.	9	22 P.	Julji, Heleny	9	22 S.	Symforjana.	9	22 N.	Cecylii, Marka	9
23 P.	Piotra, Damjan.	10	23 S.	Dezyderjusza	10	23 N.	Filipa, Boniejusz	10	23 P.	Klemensa P. M.	10
24 W.	Mactaja Ap. Serg.	11	24 N.	Joanny i Afry.	11	24 P.	Barłomieja Ap.	11	24 W.	Jana od Krzyża	11
25 Ś.	††Papielec. Zygfir.	12	25 P.	Grzegorza VII.	12	25 W.	Ludwika Króla.	12	25 Ś.	Katarzyny P.	12
26 C.	††Aleksandra	13	26 W.	Filipa Ner.	13	26 Ś.	Zefiryra i Iren.	13	26 C.	Piotra, Konrada	13
27 P.	††Leandra B.	14	27 Ś.	††Jana P. M.	14	27 C.	Przen. rel. s. Kaz.	14	27 P.	††Wirgiljusza	14
28 S.	††Romana Op.	15	28 C.	Augustyna B.	15 Wnieb.	28 P.	Augustyna, Her.	15 Wnieb.NP	28 S.	Mansweta B.	15
			29 P.	Teodozji P. M.	16	29 S.	Święte g. i. Jana	16	29 N.	I. Ade. Saturnina	16
			30 S.	††Feliksa, Ferd.	17	30 N.	Poc. N. M. P. Jona	17	30 P.	Andrzeja Apost.	17
			31 N.	Zesł. Ducha Sw.	18	31 P.	Rajmund., Paul.	18			
<b>MARZEC</b>			<b>CZERWIEC</b>			<b>WRZESIEŃ</b>			<b>GRUDZIEŃ</b>		
1 N.	†Albina, Ant.	16 Luty	1 P.	Świąt. Fortunat.	19 Maj	1 W.	Idziego Op.	19 Sierpień	1 W.	Eligjusza	18 Listopad
2 P.	†Heleny cesarz.	17	2 W.	Marcelina	20	2 Ś.	Stefana Kr. W.	20	2 Ś.	†Bibjanny P. M.	19
3 W.	†Kunegundy	18	3 S.	†Erazma B. M.	21	3 C.	Bronisławy P.	21	3 C.	Franciszka K.	20
4 Ś.	††Kazimierza K.	19 Popielec	4 C.	Franciszka K.	22	4 P.	Rozalji, Rózy P.	22	4 P.	†Barb., Piotr.	21
5 C.	†Adrijana, Euz.	20	5 P.	†Bonif. Zenajdy	23	5 S.	Wawrzyńca	23	5 S.	††Sabby, Nic.	22
6 P.	††Wiktora	21	6 S.	†Norberta B. W.	24	6 N.	Zacharjasza	24	6 N.	Mikołaja, Leon.	23
7 S.	††Tomasza z Ak.	22	7 N.	††Trójcy S. Rob.	25 Zesłania Ducha Ś.	7 P.	†Jana M., Regin.	25	7 P.	†Ambrozego	24
8 N.	†Jana Bożego.	23	8 P.	Maksyma, Med.	26	8 W.	Narodz. N. M. P.	26	8 W.	N. Poc. N.M.P.	25
9 P.	†Franciszki Wd.	24	9 W.	Pryma, Felic.	27	9 Ś.	Sergjusza	27	9 Ś.	†Leokadii, Wal.	26
10 W.	††40-u męcen.	25	10 Ś.	Małgorzaty	28	10 C.	Mikołaja W.	28	10 C.	N. M. P. Loretań.	27
11 Ś.	††Konstantego.	26	11 C.	Boże Ciało.	29	11 P.	Prota i Jacka	29	11 P.	†Damazego	28
12 C.	††Grzegorz. P. W.	27	12 P.	Onufr. i Jana	30	12 S.	Gwidona W.	30	12 S.	†Aleksandra	29
13 P.	††Nicefora.	28	13 S.	Antoniego z P.	31	13 N.	Imienia N. M. P.	31	13 N.	Eucji, Otylii.	30
14 S.	††Matyldy K.	1 Marzec	14 N.	Bazylego Wiel.	1 Trojcy Św	14 P.	Podu. Krzyża Ś.	1 Wrzesień	14 P.	Dioskora i Her.	1 Grudzień
15 N.	†Longina M.	2	15 P.	Wita i Modesta	2	15 W.	Nikodema Kapł.	2	15 W.	Walerjana M.	2
16 P.	†Abrahama P.	3	16 W.	Julit. i Just.	3	16 Ś.	†Eufemji P. M.	3	16 S.	†Euzebjusza	3
17 W.	††Giertrudy P.	4	17 Ś.	Innoc. Marcejan.	4	17 C.	Stygmat. św. Fr.	4	17 C.	Lazarza, Olim.	4
18 Ś.	††Gabryela Arch.	5	18 C.	Marka i Marc.	5 Boże Ciało.	18 P.	†Józefa W., Zofji	5	18 P.	†Gracjana B.	5
19 C.	††Józefa Obl.N.M.P.	6	19 P.	Serca Jes., Gerw.	6	19 S.	†Januarjusza	6	19 S.	††Darjusza M.	6
20 P.	††Wolfr., Eufem	7	20 S.	Sylwerjusza, Fl.	7	20 N.	N. M. P. Bolesnej.	7	20 N.	Teofila i Zenona	7
21 S.	††Benedykta.	8	21 N.	N. M. P. Nieuśt. P.	8	21 P.	Matusza Ap.	8 N.N.M.P.	21 P.	Tomasza Apost.	8 Niep.N.N.M.P.
22 N.	††Srodop. Bogust.	9	22 P.	Paulina B. W.	9	22 W.	Tomasza B. W.	9	22 W.	Zenona żołn.	9
23 P.	†Katarzyny Kr.	10	23 W.	Agrypiny P. M.	10	23 Ś.	Tekli P. M.	10	23 Ś.	†Wiktoria	10
24 W.	†Marka, Tymot.	11	24 Ś.	Nar. św. Jana Ch.	11	24 C.	N. M. P. od wyk. n.	11	24 C.	††Wigilia, Irm.	11
25 Ś.	††Zwiasł. N.M.P.	12	25 C.	Prospera, Ad.	12	25 P.	Firmina i Aur.	12	25 P.	Narodz. Ch. P.	12
26 C.	†Ludgiera B.W.	13	26 P.	Jana i Pawła	13	26 S.	Cyprjana i Just.	13	26 S.	Szczepana M.	13
27 P.	††Jana Dam. B.D.	14	27 S.	††Władysł. Króla	14	27 N.	Ladysława z Giel.	14	27 N.	Jana Ewangiel.	14
28 S.	††Jana Kap.	15	28 N.	Leona, Irenusz.	15	28 P.	Wacława Kr.	15	28 P.	Młodzieńców.	15
29 N.	††Eustazego Op.	16	29 P.	Piotra i Pawła	16	29 W.	Michała Archan.	16	29 W.	Tomasza Kant.	16
30 P.	††Kwiryna M.	17	30 W.	Piotra i Emilji	17	30 Ś.	Euglejusza B.	17	30 Ś.	Euglejusza B.	17
31 W.	††Balbiny, Benj.	18				31 C.	Sylwestra P.	18	31 C.	Sylwestra P.	18

**Dnie galowe.** Dnia 1 (14) Nowy Rok. **Maj.** — Dnia 23 Kwietnia (6) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny. Dnia 6 (19) Rocznica urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza. Dnia 14 (27) Rocznica Św. Koronacji Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza i Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny. **Czerwiec.** — Dnia 25 Maja (7) Urodziny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny. **Sierpień.** — Dnia 22 Lipca (4) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Marji Teodorówny, Najdostojniejszej Matki Najjaśniejszego Pana. **Wrzesień.** — Dnia 30 Sierp. (12) Św. Aleksandra Newskiego. **Październik.** — Dnia 17 (30) Pamiątka cudownego ocalenia i nieszcześliwego wypadku Ich Cesarskich Mości spozywającego w Bogu Cesarza Aleksandra III i Jego Najdostojniejszej Rodziny. **Listopad.** — Dnia 21 Października (3) Dzień wstąpienia na Tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza. Dnia 14 (27) Rocznica urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Marji Teodorówny, Najdostojniejszej Matki Najjaśniejszego Pana. **Grudzień.** — Dnia 22 Listopada (5) Urodziny i Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza. Dnia 6 (19) Imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza.



KSIEGARNIA  
Krajowa  
K. PRÓSZYŃSKIEGO  
w Warszawie.

Dostarcza wszelkich  
książek nie wyczer-  
panych z handlu.

# Православный календарь

на 1903 годъ.

Gazeta Świąteczna

wychodzi co tydzień  
w Warszawie.

Jest to pismo przy-  
stępne dla wszystkich  
stanów.

1-ая четверть ЯНВАРЬ	Новый стиль	2-ая четверть АПРѢЛЬ	Новый стиль	3-я четверть І Ю ЛЬ	Новый стиль	4-ая четверть ОКТАВРЬ	Новый стиль
1 С. Янв. Н. Годъ	14 Январь	1 В. Апр. Пр. Маріи	14 Апрель	1 В. Іюль. С. Космы	14 Іюль	1 С. Окт. Пок. Пр. Б.	14 Октябр.
2 Ч. П. Сильвестра	15	2 С. Прп. Тита	15	2 С. Св. Фотія	15	2 Ч. С. м. Кипріана	15
3 П. Св. Малахіи	16	3 Ч. Вел. Никиты	16	3 Ч. Св. Филиппа	16	3 П. С. м. Діонісія	16
4 С. Соборъ 70 Ап.	17	4 П. Вел. Іосифа	17	4 П. Св. Андрея	17	4 С. Св. мч. Героея	17
5 В. Мч. Феодемпта	18	5 С. Вел. Феодула	18	5 С. Пр. Аванасія	18	5 В. Св. Петра	18
6 П. Богояв. Господ.	19	6 В. Св. Хр. Воскр.	19	6 В. Прп. Сисоя	19	6 П. Апост. Фомы	19
7 В. Соб. св. Іоанна	20	7 П. Св. Георгія	20	7 П. Прп. Фомы	20	7 В. Мч. Сергія	20
8 С. Прп. Георгія	21	8 В. Ап. Іродіона	21	8 В. Каз. Ик. Б. Мат.	21	8 С. Пр. Пелагіи	21
9 Ч. Мч. Полиекта	22	9 С. Прп. Вадима	22	9 С. Св. м. Панкр.	22	9 Ч. Ап. Іакова	22
10 П. Св. Григорія	23	10 Ч. Мч. Максима	23	10 Ч. Ризы Господней	23	10 П. Мч. Евлампія	23
11 С. Прп. Феодосія	24	11 П. Мч. Антипы	24	11 П. Св. Ольги кн.	24	11 С. Ап. Филиппа	24
12 В. Мч. Татіаны	25	12 С. Св. Василия	25	12 С. Мч. Прокла	25	12 В. Св. Космы	25
13 П. В. мч. Ермила	26	13 В. Св. Артемона	26	13 В. Арх. Гавріила	26	13 П. Мч. Карпа	26
14 В. Пр. Отець въ С.	27	14 П. Ов. Мартина	27	14 П. Ап. Акилы	27	14 В. Мч. Назарія	27
15 С. Прп. Павла	28	15 В. Ап. Трофима	28	15 В. Св. Владиміра	28	15 С. Пр. Евлампія	28
16 Ч. Покл. чест. вер.	29	16 С. Мч. Агапіи	29	16 С. Св. Аоніогена	29	16 Ч. Пр. Лонгина	29
17 П. Прп. Антонія	30	17 Ч. Св. Симеона	30	17 Ч. В. м. Маріяны	30	17 П. Прор. Осія	30
18 С. Св. Аванасія	31	18 П. Апр. Космы	1 Май	18 П. Мч. Емилиана	31	18 С. Ап. и Ев. Духи	31
19 В. Янв. Макарія	1 Февр.	19 С. Св. Іоанна	2	19 С. Іюль. Макрїны	1 Августъ	19 В. Окт. Пр. Іонд.	1 Ноябрь
20 П. Прп. Евлампія	3	20 В. Пр. Феодора	3	20 В. С. пр. Іліи	2	20 П. л. м. Артемія	2
21 В. Прп. Максима	4	21 П. Мч. Феодора	4	21 П. Пр. Симеона	3	21 В. Пр. Іларіона	3
22 С. Ап. Тимофея	5	22 В. Мч. Климента	5	22 В. Пр. Маріи Маг.	4	22 С. Наз. Ик. Бож. М.	4
23 Ч. Св. Климента	6	23 С. Пр. Георгія	6	23 С. Мч. Трофима	5	23 Ч. Ап. Іакова	5
24 П. Прп. Кесіи	7	24 Ч. мч. Саввы	7	24 Ч. Мч. Христіны	6	24 П. Мч. Арсѣя	6
25 С. Св. Григорія	8	25 П. Ап. и Е. Марка	8	25 П. Усп. св. Анны	7	25 С. Мч. Маркіана	7
26 В. Ксенофонта	9	26 С. Св. м. Василия	9	26 С. Св. Ермолая	8	26 В. В. м. Димитрія	8
27 П. Пер. моц. Іоанна	10	27 В. С. м. Симеона	10	27 В. Панталеймона	9	27 П. Мч. Нестора	9
28 В. Пр. Ефрема	11	28 П. Мч. Максима	11	28 П. Ап. Прохора	10	28 В. Мч. Терентія	10
29 С. Св. Ігнатія	12	29 В. Св. Мемнона	12	29 В. Мч. Феодотія	11	29 С. П. м. Анастасія	11
30 Ч. Соборъ 3-ахъ Св.	13	30 С. Ап. Іакова	13	30 С. Ап. Силы	12	30 Ч. Св. м. Зиновія	12
31 П. Кира и Іоанна	13			31 Ч. Прп. Евдоким.	13	31 П. Ап. Стахія	13
<b>ФЕВРАЛЬ</b>		<b>МАЙ</b>		<b>АВГУСТЪ</b>		<b>НОЯБРЬ</b>	
1 С. Февр. М. Триѣ	14 Февр.	1 Ч. Май. Пр. Іерем.	14 Май	1 П. Авг. Крестъ Гос.	14 Августъ	1 С. Ноябрь. С. Космы	14 Ноябрь
2 В. Срѣтеніе Госп.	15	2 П. Св. Аванасія	15	2 С. Пер. Стефана	15	2 В. Мч. Акиндина	15
3 П. С. Пр. Симеона	16	3 С. Мч. Тимофея	16	3 В. Прп. Ісаакія	16	3 П. Мч. Акепсіма	16
4 В. Прп. Нейдора	17	4 В. Мч. Пелагіи	17	4 П. Пер. Евдокіи	17	4 В. Прп. Іоаннїка	17
5 С. Мч. Агапіи	18	5 П. В. мч. Ірини	18	5 В. Мч. Евстагія	18	5 С. М. Галактіона	18
6 Ч. Св. Вукола	19	6 В. Пр. Мч. Іова	19	6 С. Преобр. Господ.	19	6 Ч. Пр. Павла	19
7 П. Прп. Парвенія	20	7 С. Мч. Агапіи	20	7 Ч. Пр. м. Дометія	20	7 П. Мч. Іерона	20
8 С. Вел. м. Феодора	21	8 Ч. Ап. и Е. Іоанна	21	8 П. Св. Емилиана	21	8 С. Соб. Арх. Мих.	21
9 В. Мч. Никифора	22	9 П. Пер. м. с. Никол.	22	9 С. Ап. Матея	22	9 В. Мч. Онисеора	22
10 П. Мч. Харлампія	23	10 С. Св. Ап. Симона	23	10 В. Мч. Лаврентія	23	10 П. Ап. Олимпя	23
11 В. Св. мч. Власія	24	11 В. Прп. Меодія	24	11 П. Прп. Феодора	24	11 В. Вел. мч. Миня	24
12 С. Св. Мелетія	25	12 П. Св. Епифанія	25	12 В. Мч. Фотія	25	12 С. Іоанна мид.	25
13 Ч. П. Маргїаня	26	13 В. М. Александря	26	13 С. Прп. Максима	26	13 Ч. Св. Іоанна Зл.	26
14 П. Прп. Кирїлла	27	14 С. Пр. М. Нейдора	27	14 Ч. Пр. Феодосія	27	14 П. Пр. Ан. Филип.	27
15 С. Ап. Онисима	28	15 Ч. Вознес. Госп.	28	15 П. Усп. Пр. Богор.	28	15 С. Мч. Гурія	28
16 В. Февр. М. Памѣ	1 Мартъ	16 П. Прп. Феодора	29	16 С. Об. Іисуса Христа	29	16 В. Ап. и Ев. Матвея	29
17 П. С. Мч. Феодора	2	17 С. Св. Стефана	30	17 В. Мч. Милора	30	17 П. Св. Григорія	30
18 В. Св. Льва	3	18 В. Мч. Феодота	31	18 П. Мч. Флора	31	18 В. Ноябрь. Платона	1 Декабрь
19 С. Ап. Архїппа	4	19 П. Май. Патрїкїя	1 Іюнь	19 В. Авг. М. Андрея	1 Сентябрь.	19 С. Св. Пр. Авдія	2
20 Ч. Св. Льва еп. К.	5	20 В. Обр. моц. св. Ал.	2	20 С. Пр. Самуїла	2	20 Ч. Пр. Григорія	3
21 П. Прп. Тимофея	6	21 С. Св. рабк. Цар.	3	21 Ч. Ап. Агддея	3	21 П. Введ. во Хр. П. Б.	4
22 С. Пр. Аванасія	7	22 Ч. Мч. Василия	4	22 П. Мч. Агаонїка	4	22 С. Пр. Филимона	5
23 В. Св. Поликарпа	8	23 П. Св. Михаїла	5	23 С. Мч. Евтихія	5	23 В. Св. Амелюхія	6
24 П. Іоанна	9	24 С. Пр. Симеона	6	24 В. Св. Петра	6	24 П. В. м. Екаторія	7
25 В. Св. Тарасія	10	25 В. Пр. Д. Св. Тройцы	7	25 П. Ап. Вареолом.	7	25 В. С. м. Климента	8
26 С. Св. Порфирія	11	26 П. Св. Духа. Карп.	8	26 В. Мч. Адріана	8	26 С. Пр. Алїпія	9
27 Ч. Пр. Прокопія	12	27 В. Мч. Ферапонта	9	27 С. Прп. Пимена	9	27 Ч. Пч. Іакова	10
28 П. Прп. Василия	13	28 С. Св. Никиты	10	28 Ч. Пр. Моисея	10	28 П. Пр. Стефана	11
Табел. дни обозна-		29 Ч. Мчч. Феодосіи	11	29 П. Ус. гл. Іоан. Пр.	11	29 С. Мч. Парамона	12
чены короною ☉		30 П. Прп. Ісаакія	12	30 С. Пр. Алекс. Неве.	12	30 В. Ап. Андрея	13
		31 С. Ап. Ерма	13	31 В. Пол. Покл. П. Б.	13		
<b>МАРТЪ</b>		<b>І Ю НЬ</b>		<b>СЕНТЯВРЬ</b>		<b>ДЕКАВРЬ</b>	
1 С. Мар. Евдокія	14 Мартъ	1 В. Іюнь. Всѣхъ Св.	14 Іюнь	1 П. Сент. Симеона	14 Сентябрь.	1 П. Дек. Пр. Наума	14 Декабрь
2 В. Мч. Феодота	15	2 П. Св. Никифора	15	2 П. Мч. Маманта	15	2 В. Прр. Аввакума	15
3 П. Мч. Евтропія	16	3 В. Мч. Клавдія	16	3 С. Пр. Феоктиста	16	3 С. Прп. Сосонія	16
4 В. Прп. Герасіма	17	4 С. Св. Митросана	17	4 Ч. Св. Вавїла	17	4 Ч. В. м. Варвары	17
5 С. Мч. Конона	18	5 Ч. Св. Дорофея	18	5 П. Пр. Захарія	18	5 П. Пр. Саввы осв.	18
6 Ч. Мч. Констант.	19	6 П. Прп. Іларіона	19	6 С. Ч. ар. Михаїла	19	6 С. Пр. С. Николая Ч.	19
7 П. С. Мч. Василия	20	7 С. Мч. Феодота	20	7 В. Пр. Луки	20	7 В. Св. Амвросія	20
8 С. Прп. Феодосіак.	21	8 В. В. м. Феодора	21	8 П. Ром. Пр. Бог.	21	8 П. Ап. Сосеана	21
9 В. 40 мч. Севаст.	22	9 П. Св. Кирїлла	22	9 В. Св. Іоакима	22	9 В. Зач. Св. Анны	22
10 П. Св. Кондрата	23	10 В. Св. м. Тимофея	23	10 С. Мч. Милодора	23	10 С. Мч. Миня	23
11 В. Св. Оверонія	24	11 С. Ап. Вареолом.	24	11 Ч. Пр. Феодора	24	11 Ч. Прп. Даниїла	24
12 С. Пр. Феодана	25	12 Ч. Онуфрія Вел.	25	12 П. С. м. Автонома	25	12 П. Св. Спиридона	25
13 Ч. Св. Никифора	26	13 П. Анны, Іоанна	26	13 С. Оби. Хр. Воск.	26	13 С. Пч. Евстратія	26
14 П. Св. Феогноста	27	14 С. Прор. Елїсея	27	14 В. Возд. Чес. Кр. Г.	27	14 В. Пч. Опрса	27
15 С. Св. Агапіи	28	15 В. Прор. Амоса	28	15 П. Мч. Никиты	28	15 П. Св. м. Елїсея	28
16 В. Мч. Саввія	29	16 П. Св. Тихона	29	16 В. В. м. Евлампія	29	16 В. Прор. Аггея	29
17 П. Прп. Алексія	30	17 В. Мч. Мануїла	30	17 С. Мч. Софія	30	17 С. Прр. Даниїла	30
18 В. Св. Кирїлла	31	18 С. Іюль. Леонтія	1 Іюль	18 Ч. Сент. Емменія	1 Октябрь.	18 Ч. М. Севастіана	31
19 С. Мар. Хрисанов.	1 Апрель	19 Ч. Ап. Іуды	2	19 П. Мч. Трофима	2	19 Ч. Дек. М. Воино	1 Январь
20 Ч. Прп. Іоанна	2	20 П. Мч. Аванасія	3	20 С. В. м. Евстагія	3	20 П. Игнатія	2
21 П. Прп. Іакова	3	21 С. Ов. м. Терентія	4	21 В. Ап. Кудрата	4	21 С. Мч. Іуліанія	3
22 С. Св. мч. Василия	4	22 В. Мч. Евсевія	5	22 П. Св. мч. Фоки	5	22 В. Мч. Анастасія	4
23 В. Пр. Никона	5	23 П. Мч. Агриппы	6	23 В. Зач. Іоанна	6	23 П. П. Павла еп. Н	5
24 П. Св. Артемона	6	24 В. Рож. Св. Іоанна	7	24 С. Первом. Феклы	7	24 В. Пр. Евгенія	6
25 В. Благ. Пр. Богор.	7	25 С. П. м. Февронія	8	25 Ч. Мч. Пашутія	8	25 С. Ромд. Ис. Хр.	7
26 С. Прп. Василия	8	26 Ч. Прп. Давїда	9	26 П. А. и Е. Іоанна Б.	9	26 Ч. Соб. Пр. Богор.	8
27 Ч. Мч. Матроны	9	27 П. Прп. Сампсона	10	27 С. Мч. Калїстр.	10	27 П. Пер. Стефана	9
28 П. Прп. Іларіон.	10	28 С. Св. Кира	11	28 В. Еп. Харитона	11	28 С. Ап. Никанора	10
29 С. Св. Марка	11	29 В. С. Петра и Пав.	12	29 П. Пр. Киріака	12	29 В. Св. 14,000 млад.	11
30 В. П. Іоанна	12	30 П. Соборъ 12 Ап	13	30 В. С. Григорія м.	13	30 П. Мч. Анисія	12
31 П. Св. Аполлонія	13					31 В. П. Меланія	13

Табельные дни. 23 Апрель. День Тезоименитства Ея Императорскаго Величества Государыни Императрицы АЛЕКСАНДРЫ ФЕОДОРОВНЫ. 6 Мая. Рожденіе Ея Императорскаго Величества Государя Императора НИКОЛАЯ П АЛЕКСАНДРОВИЧА. 14 Мая. Священная Коронація Ихъ Императорскихъ Величествъ. 25 Мая. Рожденіе Ея Императорскаго Величества Государыни Императрицы АЛЕКСАНДРЫ ФЕОДОРОВНЫ. 22 Іюля. День Тезоименитства Ея Императорскаго Величества Государыни Императрицы МАРИИ ФЕОДОРОВНЫ. 30 Августа. Св. Александра Невскаго. 17 Октябрі. Память чудеснаго спасенія Ея Императорскаго Величества Императора АЛЕКСАНДРА ПІІ и Августейшей Семли. 21 Октябрі. Восшествіе на престолъ Ея Императорскаго Величества Государя Императора НИКОЛАЯ П АЛЕКСАНДРОВИЧА. 14 Ноябрь. Рожденіе Ея Императорскаго Величества Государыни Императрицы МАРИИ ФЕОДОРОВНЫ. 22 Ноябрь. Рожденіе и Тезоименитство Ея Императорскаго Высочества Наслѣдника Цесаревича и Великаго Князя МИХАИЛА АЛЕКСАНДРОВИЧА. 6 Декабрі. Тезоименитство Ея Императорскаго Величества Государя Императора НИКОЛАЯ П АЛЕКСАНДРОВИЧА.



polijant Kane. Podszedł on do leżącego na ziemi biedaka i myśląc, że ma do czynienia z pijakiem, zaniósł go przy pomocy Stefensona, który tędy przechodził, do jakiegoś szopy przy tejże ulicy. Nieznajomy spojrzawszy tam na nich jeszcze zamglonemi oczyma, wyzwał: „Jestem głodny” i skonał. Sprowadzono lekarza, który, obejrzawszy trupa orzekł, że niešťczęśliwy umarł z głodu. Przy zmarłym znaleziono tylko kartkę z jednej apteki nowojorskiej; na kartce wypisane było nazwisko doktora Turczyńskiego. Żadnego więc' papieru, ani listu, ani paszportu w kieszeniach nie znaleziono. Niewiadomo więc, ani jak się nazywał ten biedak, ani z kąd przybył. Widać tylko, że był to Polak, bo po polsku mówił. Takie to szczęście znalazł tam, w Ameryce!

**Ospa.** Straszna ta choroba szerzy się w okolicy miasteczka Stoczka w powiecie łukowskim, gubernji siedleckiej. Nietylko dzieci na nią zapadają, ale i starzy nie mogą się wywinąć, i ich też na tamten świat wypędza. Niema prawie dnia, żeby kto nie umarł na ospę. Samiśmy, co prawda, winni temu, że ta zaraza tak się u nas szerzy; a szczególniej winni rodzice, którzy nie myślą o tém, żeby dzieciom swym zawczasu dać ospę zaszczyć. Później gorzkimi łzami nieraz to oplakują, ale już dziecka zmarłego nie wskrzeszą, ani wzroku mu nie przywrócą, gdy je ospa osłepi.

**A. K.**  
Taka sama klęska trapi wieś Sielce na pograniczu Szlązka, stanowiącą obecnie przedmieście Sosnowca. W niektórych domach jest po paru i po kilku naraz chorych na ospę, a niektórzy nawet na czarne krosty zapadają.

**Dziki.** W lasach należących do majątku Grabek, w gminie Potoku koło Chmielnika, w gubernji kieleckiej, rozmnożyły się niezwykle ostatnimi czasy dziki czyli dzikie świnię. Wychodzą one często z lasów na żer i niszczą zupełnie zasiewy na polach. Zbierają się też w stada, po 60 do stu razem, wpadają do sadów we wsiach, i całkiem, strasznie je pustoszą. Ludzie w okolicy też nie są od nich bezpieczni, témbardziej, że włościanie nie mają prawa polować, nie mają też strzelb, są więc zupełnie bezbronni. Wiadomo, że człek z gołemi rękoma, a nawet i z tęgim kijem dzikowi nie poradzi. Piszą, że gospodarze téj okolicy są w rozpacz, bo nie mają sposobu na to, żeby zapobiedz zupełnemu zniszczeniu przez te zwierzęta zasiewów ozimych i sadów.

**Zaczadzenie.** Synowie Grzegorza Szewczyka, gospodarza we wsi Borku pod Gniewozowem, w gubernji radomskiej, 28-letni Stanisław i 22-letni Józef, zabawili w niedzielę 18 stycznia u znajomych do późna, a przyszedłszy do domu, choć już było po północy, napalili węglem kamiennym w zwyczajnym piecu i pokładli się spać. Rano ojciec mówi do starszego syna, Andrzej: — Obudź chłopaków, niech dadzą dobytкови jeść. — Andrzej poszedł ich zbudzić, a tu ze Stanisława już tylko trup, a Józef ledwie żywy. Jaki był płacz! Aż strach pomyśleć, jak ci starzy rodzice rozpaczali. Natychmiast pojechali do Gniewozowa po felczera. Felczera próbował ratować, ale nie dał rady. Posłał po doktorów, a tu chwila po chwili upływa, a każda droga, bo w takich razach im ratunek prędszy, tém może być skuteczniejszy. Przyjechał jeden doktor z forticy, drugi z Modrzyca. Ale było już zapóźno. Stanisława nie mogli wcale ocucić, a Józef nazajutrz o godzinie 10-jej wieczorem

w strasznych cierpieniach życie zakończył. Jedno lekkomyślne napalenie w piecu ile to narobiło boleści starym rodzicom i całej rodzinie! Bracia czytelnicy, weźcie sobie przykład z tego strasznego wypadku. Węglem kamiennym można palić, ale tylko w piecach szczelnie zamykanych od dołu, a nie zatykanych i niezasuwanych wcale od góry, od komina. Napalić zaś węglem w piecu zwyczajnym i szyberzamknąć, to to samo, co samohćąc śmierć sobie zadać.

T. K.

**Z ganku woza kolejowego.** Niedawno na drodze Nadwiślańskiej, gdy pociąg pośpieszny idąc ze stacji Wilgi był na połowie drogi do Sobolewa, konduktor chcąc wyjrzeć na świat, pochylił się na ganku wozu, oparty o zakładkę, co to się zamyka jak szlaban na rogatce. Wtém zakładka się obrywa i konduktor spada. Rozbił sobie głowę o stopnie, a nadto koła skaleczyły mu rękę. Podniósł się jednak jeszcze i o własnych siłach dowlókł się do domku dróżnika. Niebawem posłano po niego parowóz i przywieziono go do stacji, a ztamtąd pociągiem pośpiesznym wysłano do Warszawy. Ale biedak w drodze umarł. Podobno pozostawił żonę i czworo dzieci.

J. M.

**U studni.** We wsi Olechowice pod Hżą, w gubernji radomskiej, gospodarz Maciej Burek chciał napójć bydło. Zawołał służącego, chłopaka lat 16, i poszli do studni, aby uciągnąć wody. Studnia ta jest około 28 sążni głęboka. Gdy wyciągnęli już wiadro do góry, chłopak chciał je odebrać i postawić na cembrynie. Ale było przy studni ślizko, więc gdy gospodarz korbę puścił, wiadro pociągnęło chłopaka do studni. Gospodarza zaś uderzyła korbą, aż zemdlął. Ktoś widział to zdaleka, więc ludzie zbiegli się na ratunek. Gospodarza ocucili i nie mu się stało, ale chłopaka wydobyto z wody już nieżywego. Może być, że się zabił, nim doleciał do wody. Stało się to w dniu 21 stycznia.

J. S.

**Troje bliźniąt-sierotek.** We wsi Sarnówku Małym pod Hżą, w gubernji radomskiej, żona Franciszka Sobieraja powiła w zeszłym miesiącu troje dzieci, dwóch synków i córeczkę, ale sama, biedaczka, w tydzień potem umarła. Pochowano ją dnia 20 stycznia. Dzieci wszystkie troje zdrowe, tylko bez matki trudno je będzie wychowywać.

J. S.

**16-letnia prababka.** We wsi kościelnej Oleksowie pod Gniewozowem w gubernji radomskiej odbyło się dnia 19 stycznia niezwykle wesele. Pan młody, Józef Jasiak, zamożny wdowiec ze wsi Zwoli, ma obecnie lat 75, a panna młoda, Lucja Gadaczówna z Oleksowa, lat 16. Wnuki Jasiaka są starsze niż obecna jego żona, która wyszedłszy zamąż została nietylko macochą, ale odrazu babką i prababką.

T. K.

**Z Bobrownik,** miasteczka nad rzeką Wieprzem, niedaleko od jej ujścia do Wisły. Jest jedno, co wyróżnia Bobrowniki z pośród wielu innych miasteczek; to piękny śpiew drużyny kościelnej. Jeśli nie liczyć większych miast, to Bobrowniki mogą chyba pod tym względem być postawione na pierwszym miejscu w djecezji lubelskiej. Kapela kościelna nie może się łątwo powiększać, bo dobrych grajków, znających nuty, jest tu niewiele; ale liczba śpiewaków i śpiewaczek wzrasta. Obecnie jest blisko pięćdziesiąt osób. W liczbie tej znajduje się kilku mężczyzn żonatych i kilka niewiast, a reszta sama młodzież. Nauka śpiewu odbywa się dwa razy w ty-

godniu, a przed świętami Bożego Narodzenia bywała codziennie. Organista, Antoni Głębiński, nie szczędi pracy, żeby śpiew udoskonalić. Nie odebrał wyższego wykształcenia w swym zawodzie, ale znać, że z prawdziwym zamiłowaniem mu się oddaje i ma wrodzone zdolności, bo sam układa utwory do grania i śpiewu. Corok w zimie odbywa się staraniem księdza proboszcza zabawa dla śpiewaków i grajków kościelnych. W tym roku odbyła się we środę 14 stycznia. Bawiono się do godziny 2-jej po północy. Kapela kościelna, złożona z dwojga skrzypiec, fletu, kornetu i kontrabas, zamiast poważnych melodj kościelnych, zagrała skoczniejszego oberka, a śpiewacy puścili się w pływ. Potem, po poczęstunku, w przerwie między tańcami, zaśpiewali bardzo ładnie z nut na cztery głosy dziarską pieśń: „Tyle życia, co jest w pieśni, tyle szczęścia, co człek prześni” i t. d., a potem pieśń żeglarską: „Choć burza huzy koło nas, do góry wzniesmy skroń” i t. d. Później na żądanie doktora Sochackiego śpiewano kolendy i piosnki ludowe. Bawiono się ochoco.

A. Koźluk.

### Zmiany po parafjach.

W djecezji Kujawsko-Kaliskiej zasły następujące zmiany: Ks. Michał Skowronek, profesor seminarjum duchownego w Kielcach, przeniesiony na takież stanowisko do Włocławka i mianowany zarządzającym par. Komornikami. — Mianowani proboszczami: w Rzgowie ks. Egidjusz Radziszewski, zarządzający par. Kowalami Pańskimi, oraz dotychczas i nadal pomocnik regensa i profesor seminarjum we Włocławku; w Radziejowie ks. Leon Moczyński, kierownik śpiewów w kościele katedralnym i zarządzający par. Chwalbozycami. — Mianowani zarządzającymi parafjami: w Dębem ks. Ewaryst Hornowski, wikarjusz z Chełmców; w Ostrowcu ks. Edward Kopczyński, wikarjusz z Chocza; w Chwalbozycach ks. Józef Chodyński, wikarjusz z Koźminka; w Zbradlinie ks. Emanuel Maderski, wikarjusz z Piotrkowa. — Mianowani wikarjuszami: w Żłoczewie ks. Bolesław Choroszyński; w Dzieżkowicach ks. Włodzisław Szczeptański; we Włocławku przy kościele katedralnym ks. Zygmunt Piaskowski. — Pzeniesieni zarządzający parafjami: ks. Wojciech Chwałkiewicz ze Zbradlina do Gzymiszewa; ks. Stanisław Bajer, profesor seminarjum we Włocławku, z Kruszyna do Rospry; ks. Michał Skowronek z Komornik i ks. Jan Małachowski z Konopnicy — jeden na miejsce drugiego. — Pzeniesieni wikarjuszami: ks. Jan Cyranowski z Uniejowa i ks. Emil Wejert ze Zduńskiej-Woli — jeden na miejsce drugiego; ks. Franciszek Jankowski ze Rzgowa do Goszczanowa; ks. Włodzisław Jankowski z Goszczanowa do Przedcza; ks. Paweł Żaluska z Przedcza do Rzgowa; ks. Edmund Bentkowski z Chelma do Wielunia; ks. Stanisław Frąckiewicz z Małynia do Chelma; ks. Edward Lidtke z Pzysztajni do Pabjanic; ks. Michał Ciesielski ze Zduńskiej-Woli do Chelmców; ks. Józef Mańkiewicz z Kalisz do Włocławka; ks. Zygmunt Piaskowski z Włocławka do Grodolic; ks. Wincenty Czarnecki z Pzyrowa do Iwanowic; ks. Aleksander Kokczyński z Iwanowic do par. Św. Mikołaja w Kalisz; ks. Włodzisław Gajzler z Pajęczna do Chocza; ks. Jan Rubaszkiwicz z Chocza do Wilczyna; ks. Henryk Nowerski z Wilczyna do Pajęczna. — Ks. Maciej Piascik zwolniony od obowiązków zarządzającego par. Gzymiszewem. — Zmarli zarządzający parafjami: w Chełmcach ś. p. ks. Ignacy Panek; w Wąsosz ś. p. ks. Leonard Jabłoński; w Rospry ś. p. ks. Ludwik Zalewski; w Janiszewie ś. p. ks. Józef Nowacki. (Warsz. Dn.)

## Szlachetni.

Obrazek z życia Samnitów  
podług starych szpargałów.

(Ciąg dalszy.)

(Sprostowanie.)

W Gazecie 1151 na stronie 5, w drugim łamie powiastki „Szlachetni”, na samym początku wiersza 21-go (licząc od góry), pozostała niepoprawiona myłka drukarska. Zamiast Żadna wydrukowali tam Ładna. Treba więc literę Ł pzerobić piórem na Ż, co czytelnikom polecamy uczynić. Ta jedna litera zmieniona i na ra-



nie przez poprawiaczy drukarskich nie dostężona, specji, mojem zdaniem, powiastkę. Chętnie i ja przyznaję się do winy, bo sam poprawiwszy w rękopiśmie niewyraźnie napisaną przez autorkę literę Z, aby pomyłki nie było, potem w druku téjże pomyłki nie dopilnowałem. Przypomniałem ją sobie i sprawdziłem dopiero później, i mając sprostować w Gazecie poprzedniej, zapomniałem znowu o niej, aż teraz ją zaledwo niniejszem prostuję. Lepiej późno niż nigdy. Czytelników Gazety za pozostawienie téj pomyłki i opóźnienie się z jęj sprostowaniem przepraszam. *Pisarz Gazety Świąt.*)

Później nastąpiła potyczka. Borykali się po dwóch. Liwjuż miał się potykać z Marjużem. Natarto im ręce i ramiona oliwą, aby byli w ruchach zwinniejsi. Obaj stanęli odważni, piękni i smukli, mieżąc się wzrokiem. Iskry niemal sypały im się z oczu, męztwo biło z czoła.

— Godni siebie!—szeptano wśród tłumu.

Zaczęła się walka. Wszystkich oczy zwróciły się na nich, śledząc każdy ruch z największym zaciekawieniem. Ale walka toczyła się równomiernie i jeden drugiego przemódz nie mógł. Potem zwycięstwo przechylało się chwilami to na jedną, to na drugą stronę, witane okrzykami zadowolenia i zachęty zwolenników, lub sykaniami niechętnych.

— Marjuż górą!—wołali jedni.

— Nie, nie! brawo! Liwjuż, brawo!—wołali inni.

— Weźmie go, weźmie! ot już na wieczu!

— Nie da się!—przezyli inni.

Nagle uciszyło się tak, że słycać było chęst dłoni i przyspieszone oddechy walczących. Lud patrzył z zapartym oddechem, z natężonem, niemal trwożnem oczekiwaniem, jakby to o jego własne losy, lub o losy świata chodziło.

I raptem z piersi ludu wydarł się stłumiony okrzyk. Liwjuż pochylił Marjuż. Ten wyzerpany, znużony, już się uginał. Lec do użu jego doleciał głos Wirgińji:

— Marjużu! nie daj się! Marjużu!

Głos ten w jednej chwili dodał mu ducha i siły pokrzepił. Marjuż porwał się na nogi i ostatnim wysiłkiem pociągnął za sobą Liwjuż, tak, że obaj runęli na ziemię, ale równocześnie zerwali się na nogi i stanęli wyprostowani, gotowi do nowego boju.

Lud dał im oklaski i uznał obu za zwyciężonych.

Nazajutrz przypadał dzień „święta narodowego”, dzień, w którym miano rozdawać nagrody młodzieńcom i rozstrzygać ich losy.

Marjuż wracał do domu smutny, niespokojny. W zapasach okazał się równie jak Liwjuż odważny i silny; ale dopiero jutro mają się losy jego rozstrzygnąć. Jutro starsi rozbierać będą i zasługi przodków, i czyny, i uciwość młodzieńców, którzy w ostatnich zapasach okazali się najdzielniejszymi. A sprawa postępów w życiu, czynów i uciwości była rzeczą stokrój ważniejszą, niż siła cielesna i zwinność na igrzyskach.

## V.

Przed zgromadzonym ludem stał młodzieniec. Czoło jego było wzniesione, a oczy ze spokojem uciwego człowieka spoglądały na obecnych.

Oczytano zasługi jego przodków, a on czuł się dumnym i szczęśliwym, że byli tacy cnotliwi, że pozostawili takie dobre imię, i że sam jest godnym ich następcą, bo ojczyznę swą kocha jak matkę rodzoną, dla niej gotów służyć i dla niej życie swe poświęcić.

Był to Marjuż.

A spośród ludu odzywały się głosy:

— On mi życie uratował!

— On mnie z nędzy wydobyl!

— On za moją krzywdę i sławę walczyl! Jeden tylko podnosił się przeciw niemu zarzut, ale się z niego usprawiedliwił zupełnie.

Po nim przywołano Liwjuż.

I ten nie miał powodu rumienić się przed ludem i śmiało każdemu w oczy patzał; a choć tyle dobrego nie zrobił, co Marjuż, lecz przodkowie i jemu pozostawili sławę i imię czyste, bez skazy, a rodacy z dumą zwracali się ku niemu ciesząc się nim, jako chlubą kraju.

Potem roztzasano zasługi i cnoty innych, ci jednak w niczem nie dorównywali dwóm pierwszym.

Odeszli sędziowie na naradę, a oczy wszystkich zwróciły się ku dwóm współzawodnikom, którzy stali teraz niespokojni leż milczący.

Wreszcie ukazali się sędziowie. Zaledwo najstarszy z nich słowo przemówił, już z piersi kilku tysięcy osób wydarł się jeden przeciągły okrzyk:

— Marjuż zwycięzca!

Marjuż pobladł ze wzruszenia i przykląkł. Wtedy najstarszy sędzia pochylił się nad nim i wieniec mu włożył na głowę.

Na ten widok lud zaczął cisnąć się ku niemu z okrzykiem.

I orszak dziewic pośpieszył zwycięzcę powitać. Na ich czele biegnie Wirgińja. Oczy jęj błyszczą niezmierną dumą i radością.

— Marjużu!—woła,—dzięki ci, Marjużu! O! niech bogowie będą pochwaleni, że umiłowalam najdzielniejszego i najszlachetniejszego z młodzieńców!

I mówiąc to za rękę go chwyta, i z uśmiechem szczęścia na niego spogląda.

Marjuż wzruszony, przejęty, ścisła jęj ręce. Lecz nagle blednie strasznie, oczy błyszczą mu ogniem niepokoju i jakaś ciężka wewnętrzna walka odbija się na jego mieniającej się twarzy.

— Marjużu! co tobie?—szepce strwożona Wirgińja.

— Wirgińjo!—odpowiada Marjuż,—umiłowalam najdzielniejszego, ale nie najszlachetniejszego z młodzieńców.

— Co to znaczy? Marjużu?

On, miłzy. Znać głuchą walkę z sobą toczy.

Nagle z głowy swęj wieniec zrywa i przed sędziów śpieszy.

— Sędziowie!—woła,—i ludu mój, słuchajcie!

Ucichli wszyscy.

On zwycięzca, jego tłum chętnie słucha, jego radby na rękach teraz nosić.

— Sędziowie!—mówi Marjuż tak głośno, że wszystek lud słyszy.—Przed laty kilku przybył jeden człowiek do Liwjuż, niejaki Welejus. Skarżył się on przed nim, że książe Alby wydarł mu żonę, którą on kocha nad życie. Liwjuż zadržał go w swym domu, a sam nie mówiąc mu o niczem, udał się do księcia, i tam po długich staraniach i walce odbił tę niewiastę i przyprowadził ją do męża. Ludzie ci do dziś dnia go błogosławią. Oprócz Weleja, którego już niema, o tém wiedziałem tylko ja jeden, i to powinienem być wyjawić. Ale m zamilczał o téj jego zasłudze. On sam zaś to ukrył przez szlachetność i dlatego, że oprócz mnie niema tu innego świadka na dowód téj jego zasługi. Sprawiedliwość każe mi to wyznać. Nie mogę cieszyć się ani waszém uznaniem, ani tym wiencem, coście mi przyznali, bom go niesłusznie posiadał, ani tą umiłowaną dziewicą. On szlachetniejszy i zasłużeńszy ode mnie, jemu to należy się nagroda zwycięzcy.

Szmer powstał między ludem, a kilka-naście głosów zawołało:

— Liwjuż zwyciężył!

Powstał sędzia, wziął wieniec zwrócony przez Marjuż, i na głowę Liwjuż go włożył, mówiąc:

— Tyś więc najdzielniejszy z młodzieńców! Ta cnotliwa i najpiękniejsza z dziewic naszych tobie się należy według prawa ojców naszych. Podaj jęj rękę i wieniec, a za tobą niechaj inni wybierają sobie przyszłe żony.

Marjuż zadržał. Odszedł parę kroków na bok i oparł się o słup obzymi. Był bardzo bledy, a przecież spokojny, bo spełnił swoją powinność. Wołał cierpieć, niż używać szczęścia z obciążonem sumieniem.

Wirgińja zbliżyła się ku niemu, ale nie patzał na nią.

Liwjuż zaś twarz jaśniała teraz blaskiem radości. Stał chwilę, jakby ozom swym wierzyć nie mógł. Wreszcie w milczeniu ku Wirgińji podszedł i na głowę jęj wieniec swój włożył.

Ona nie poruszyła się nawet. Stała jak wryta, jak nieprzytomna. Nogi drżały pod nią, jakby jakieś płatki czerwone latały przed jęj oczyma, świat cały jęj się kręcił dokoła. Czula się tak, jakby jęj wyrok śmierci przeczytali.

Na twarzy Marjuż odbijało się straszne cierpienie. W téj chwili tracił całe szczęście swoje.

— Marjużu!—szepnęła do niego Wirgińja,—nie upadaj na duchu. Patz, oto mam szylet, który nas w śmierci połączy. Nie możemy żyć razem, potrafiemy umrzeć, a bogowie nas na tamym świecie nie rozłączą.

— Dobrze,—odszepnął jęj Marjuż,—umrzemy razem. Dziś gdy przyjdiesz do ogrodu, odbierzemy sobie życie. Bogowie nas na tamym świecie połączą i tam już wiecznie żyć będziemy.

— Gdy słońce zajdzie,—mówiła zcicha Wirgińja,—wyjdę z tym szyletem do ogrodu, czekaj na mnie.

— A nie żal ci życia, Wirgińjo?

— Cóż mi po życiu bez ciebie? Tylko z tobą mogę być szczęśliwa.

— Dzięki ci,—odrzekł Marjuż. Nie wiedział, jako poganin, że samobójstwo zdrowego na umyśle człowieka jest ciężkim grzechem, potępiającym duszę na wieki.

Nagle Liwjuż stanął między nimi. Marjuż i Wirgińja spojrzeli na siebie. W oczach ich lży błyszczwały.

— Wirgińjo!—mówi Liwjuż,—obiecalem ci, że podczas święta bogini uwieczę twe skronie wiencem zwycięzcy.

— Wiem,—pzerwała Wirgińja,—dlaczego mi to przypominasz?

— I dotzymałem obietnicy,—mówi Liwjuż.—Tak, uwieczylęm cię i z prawa moją być powinnaś. Ale ty, dziewico, należeć możesz tylko do tego, komu swe serce oddałaś. Zwycięzca ja jestem, ale on godniejszy ciebie i on twoim będzie.

— Liwjużu!—krzyknęli oboje, nie mogąc słowa znaleźć na wyrażenie swęj radości i zdumienia.

A Liwjuż przed sędziów śpieszy:

— Pomyliliście się, sędziowie! Wyższym prawdziwie, szlachetniejszym jest ten, kto z takim poświęceniem, zaparciem się, z kizywdą dla samego siebie umie być bezstronnym, sprawiedliwym, kto umie w takim dniu zrzec się sławy i jedynego szczęścia dla sprawiedliwości. Ludu mój! pobłogosław szlachetnego Marjuż i piękną Wirgińję, bo zasługują na to, a miłują się prawdziwie. W nich, w takich ludziach nadzieja naszego narodu.

Wśród głośnień ludu okrzyków Marjuż i Wirgińja przejęci wdzięcznością i wzruszeniem zrucają się do nóg Liwjuż. Ale on ich podniósł, uściśkał i oddalił się szybko.



W oczach błyszczały mu łzy rozradowania. Unosił z sobą skarb, szczęście człowieka, który umie dobrze czynić i dla drugich się poświęcać.

Niedługo odbyły się huczne i wspaniałe zaślubiny Marjusza i Wirginji, a dzień ten był uroczystością i świętem dla Samnitów.

Zofja Cieszkowska.

## Opowiadanie DeWeta o wojnie.

Niedawno skończyła się wojna Anglii z Burami w Afryce południowej. Kogóż ona nie zaciekawała! Wiadomości jednak o niej bywały urywkowe i niedokładne, pisane naprędce i w krótkich słowach posyłanych w świat przez telegraf. Różni spekulanci widząc, jak to ludzi zaciekała, zaczęli nawet całe powieści, bajki o tej wojnie zmyślać, pisać, drukować i sprzedawać. W takich bajkach, rozumie się, prawdy bywa bardzo mało, a opisywani ludzie i wypadki pozmyślane są na to, aby słuchaczy i czytelników zabawić. Takie powieści, choćby najciekawsze, są niczem wobec całej prawdy, jaką opisują dzieje, a szczególnie pamiętniki kreślone przez naocznych świadków i przez ludzi, którzy w opisywanych wydarzeniach i wypadkach sami uczestniczyli.

Takim właśnie jest pamiętnik Krystyna DeWeta, woźca burskiego, który w ciężkiej wojnie o niepodległość Burów najdzielniej i najwytrwalej walczył. Tego to pamiętnika, własnoręcznie przez DeWeta napisanego, przekład na język polski w Gazecie naszej rozpoczynamy. DeWet pisał go częścią na okręcie, gdy płynął po wojnie z Afryki do Europy, częścią zaś będąc już na lądzie w naszej części świata, a mianowicie w Londynie, stolicy Anglii. Na początku zapowiada on:

„Nikt tu nie znajdzie opowiadań zmyślonych dla zabijania ludziom wolnego czasu, ani ozdób pisarskich, któreby służyły do upiększenia wypadków. Wypadki będą w moim opisie mówiły same za siebie, i lepiej ode mnie. One powiedzą całą prawdę o wojnie, która nie powinna zatrzeć się w pamięci ludzkiej.”

Aby opowiadanie DeWeta tęp lepiej rozumieć, warto zaglądać od czasu do czasu do mapy czyli rysunku Afryki południowej, który jest w Gazecie Świat, 995-tęj za rok 1900, zobaczyc tam kraje: Orańje, Transwal, Natal, Przylądek Dobrej Nadzieji, znaleźć miasta: Hejlbron, Harysmit, Ledysmit, i szukać innych w opisie napotykanym, czy się też choć niektóre na mapie nie znajdują.

Dalej następują oto słowa samego DeWeta.

Pis. G. S.

Zanim zacznę opowiadać o bolesnych wypadkach, w których brałem udział podczas długiej wojny mającej zaćmić naszą wolność, powiem najpierw słówko, jakie było prawo powołujące obywateli Orańji do pospolitego ruszenia. Obywatele ci obowiązani byli wszyscy od 16-go do 60-go roku życia być w każdej chwili gotowi do walczenia za ojczyznę. Każdy powinien był stawić się z koniem, siodeł i całym rzędem, strzelbą, 30 nabojami do niej, i żywnością na tydzień. Zamiast nabojów wolno było mieć 30 tutek, tyleż kul i pół kilograma prochu. Co do żywności, nie było żadnych przepisów, ale według zwyczaju składała się ona z mięsa suszonego, pokrajanego na zraziki, posolonego i popieprzonego, z kielbas i dleba.

W miesiącu wrześniu 1899 roku otrzymaliśmy rozkaz być gotowymi do jak najprędzszego wyruszenia. Wkrótce potem, dnia 2 października, wyszedł w Orańji rozkaz zwolnienia oddziałów, a każdy chorąży w swym okręgu (powiecie) winien

był go spełnić. Posłuszny prawom mego kraju, wyruszyłem i ja jako zwyczajny obywatel, wiedząc ze sobą trzech synów: Kostka, Izaaka i Krystyna.

Należałem podówczas jako właściciel osady do wsi KromEllenbogu w okręgu miasteczka Hejlbronu. Razem z moimi współobywatelami (czyli z sąsiadami) wyruszyłem do Elandslachty, jako do miejsca zbornego, pod dowództwem chorążego Marcina Elsa. Tam utworzyliśmy nasz oddział powiatowy i dowódcą jego obraliśmy Łukasza Stenekampa. Mielśmy rozkaz iść z Elandslachty bez dniówki ku granicy Natalu. Tamże również wyruszyli obywatele ze wszystkich powiatów północno-wschodniej połowy Orańji, to jest: od Fredy, Harysmitu, Betlejemu, Hejlbronu, Winburga i Kronstadu. Wszystkie te oddziały zeszyły się w Harysmicie.

Na zgromadzeniu się zeszedł tydzień, w ciągu którego każdy musiał żywić się własnymi zapasami. Od tego czasu żywić nas miał rząd i rozpoczęło się życie obozowe. Sądzę, że krótka wiadomość o tém zajmie czytelnika.

Oprócz cukru, kawy, mąki i innych suchych zapasów, żywność dzieliła się równo między wszystkich. Pożiał odbywał się w taki sam sposób, jak w wojsku angielskim. Odrazu zaczęliśmy dostawać tylko mięso surowe. Piec je czy gotować i przyprawić musieliśmy sami. A kawałki nie bywały wcale jednakowe. Zadanie dzielącego żywność było niełatwe. Gdy zwierzę upolowano, rozebrano, i krew z niego ociekła, rozkładano na ziemi tyle kawałków mięsa, ilu było ludzi w oddziale. Potem rozdzielacz czekał, aż wszystkich wywołają, i każdemu, czyje nazwisko wygłoszono, wyznaczał kawalek. Chociaż wysilano się na to, aby pożiał był równy, nie wszyscy bywali zadowoleni. Obywatel, któremu kazano dzielić żywność, musiał uzbroić się w wielką cierpliwość, aby znosić spokojnie wyrzuty niesłuszne. Wobec grożącego niebezpieczeństwa i ciężkiej roboty, jaką mieli wszyscy, prędko on przywykł, jak to u nas, u Burów, mówią, wypuszczać jedném uchem, co wchodzi drugiem. Zbyt wymagający obywatele sami też miarkowali, że nie mieli słuszności. A ten pożiał mięsa był dla nas pierwszą nauką poświęcenia i pobłażliwości, które następnie stały się nam niezbędnymi. Kawałki mięsa każdy przyrządzał sam sobie. Większa część piekła je przeciągając przez ogień na drucie lub na drewnianych patykach. Z mąki piekli duże podplomyki.

Anglicy przejęli ten nasz sposób dopiero dorwawszy się do naszej żywności. Przytępem nawet marnowali zrabowane mięso. To też bardzo często zaskoczywszy obozowisko angielskie, znajdując tam podzucane całe ćwierci wołowiny, wieprzowiny i wiele drobiu.

Tak to odbyło się powołanie nas do obrony ojczyzny; tak żywiliśmy się w oddziałach, aż do ostatniego dnia walki. Dwa lata byliśmy na wojnie bez żadnej obsługi, która by dostarczała zapasów potrzebnych nam samym, koniom, i strzelbom naszym. Braliśmy żywność, paszę, proch, a często i broń, jak i gdzie się tylko dało. Po bitwie nie było między nami naczelników ani żołnierzy, byli tylko zwyczajni obywatele. Wszyscy w oddziale byli równi. Jenerał ani chorąży nie mieli większych wygód niż Bur zwyczajny. Każdy też brał udział w naradzie, co mamy robić jutro. To proste urządzenie, tak odmienne od porządków wojskowych w Europie, dodawało juźci naszym wojakom odwagi i ochoty; każdy przykładł się, ile tylko mógł, swymi siłami i zdolnościami.

Ale też sama prostota stawała się przyczyną i niepowodzeń; boć wiadomo, że niepodobna utrzymać wojska bez najsurowszej karności.

Opowiadawszy o tych oddziałach, które przez trzy lata wędrowały w polu, niepochwytne i ruchliwe jak ptaki, zacznę teraz opowiadać o naszych działaniach wojennych.

Przyszedłszy do Harysmitu różne oddziały połączyły się, aby, według prawa, wybrać wspólnego nad wszystkimi woźca. Dowódcami oddziałów tych byli: Stenekamp z Hejlbronu, Antoni Lombard z Fredy, DeWiljers z Harysmitu, Hans Mande z Betlejemu, Marcin Prynsto z Winburga, i Nel z Kronstadu. Obrali oni głównym woźcą Marcina Prynstę. Na jego miejsce zaś oddział z Winburga dowódcą sobie obrał wielce uzdolnionego Tenisena.

Wyruszywszy z Harysmitu, oddział hejlbroński, w którym ja byłem, przybliżył się o wiorst sześć ku granicy Natalu i zajął stanowisko w górach Smoczach, niedaleko wąwozu zwanego Becuidenhut. Góry Smocze oddzielały wolny kraj Orańje, od Natalu zajętego przez Anglję. Jest to łańcuch wysokich gór, których boki od strony Orańji są lekko pochyłe, łatwe do wchodzenia, od strony zaś Natalu strome i przepaściste. Od tego wąwozu Stenekamp posłał mię z kilkunastu ludźmi na wywiady pod samą granicę. Wędrowałem cały dzień nie spotkawszy nigdzie Anglików. Wiedzieliśmy jednak, że przed samą wojną wojska nieprzyjacielskie postanowiły zgromadzić się na granicy. Wracając wieczorem do obozu, dowiedziałem się, że obywatele naszego oddziału obrali mię pomocnikiem i zastępcą dowódcy, Stenekampa. I w ten to właśnie wieczór, 11-go października 1899 roku, wojna została użędowo wypowiedziana. O godzinie piątej bowiem po południu minął czas wyznaczony przez rzezpospolitą Transwaalską na to, aby Anglja cofnęła swoje wojska postawione przy granicy tego kraju. Nie było więc już ani chwili do tracenia. Rządy obu rzezpospolitych (Transwalu i Orańji) rozkazały pozajmować wszystkie wąwozy, któremi można przejść przez góry Smocze. Stenekamp z Hejlbrończykami był wyznaczony do zajęcia wąwozu Becuidenhutu, ku któremu przyszliśmy dnia poprzedniego. Inne oddziały miały wejść w inne wąwozy. Tak więc wszyscy Burowie z Orańji (z jej połowy północno-wschodniej) rozproszywszy się w górach Smoczach, stanowiących jakby mur obronny ich kraju, znajdowali się na samej granicy dla obrony swęj ojczyzny.

Gdy nadszedł rozkaz wyruszenia na granicę, Stenekamp był niezdrow, więc pozostał w obozie, a mnie wypadło go zastąpić. Wziąłem więc 600 ludzi i poszedłem pilnować wąwozu.

Nie bez trudu mi przyszło urządzenie tej pierwszej wyprawy. Moi Burowie, nawykli jako gospodarze do życia spokojnego i niezależnego, nie mieli wcale pojęcia o ślepém posłuszeństwie wojskowem, i jak ono potrzebne na wojnie. Wprawdzie nikt nie był znarowiony, i nie miał złej woli, ale nie rozumieli swego zadania. Choć byliśmy o wiorst 10 od nieprzyjaciela, który może oczekiwał nas z czajony w górach i ustawiony w szeregi do bitwy; ale tymczasem każdy z naszych, tak blizki zetknięcia się z nimi, chciał występować z radami i wdawać się w długie rozprawy. Ta swoboda, zakrawająca w czasie wojny na brak posłuszeństwa, była naszą słabą stroną. Skończyło się jednak na tęp, że wziąłem w garść mój oddział i ruszyliśmy naprzód.



Była noc ciemna w jarach i wyrwach potworzonych przez wodę, które ścieżki wiodą po lekkiej pochyłości na grzbiet gór Smozych. Ponieważ znam kraj, nie było mi trudno prowadzić oddział na stanowisko. Obawiałem się tylko, że wozy są już zajęte przez Anglików i że tuż-tuż będę musiał stoczyć pierwszą bitwę. Ale tak nie było i bez przeszkody weszliśmy do wąwozu, gdzie noc spędziliśmy w największej ciszy. Wschód słońca i dzień nie przyniosły nam nic nowego. Dokąd oko sięgało, nie było widać ani śladu wojsk angielskich.

Wieczorem nadzedł i sam naczelnik Stenekamp z resztą oddziału. Zawiadomił on nas, że działania zaczepne już się rozpoczęły, i że generał DelaRej uderzył w Krajpunie (na zachód od Transwalu) na angielski pociąg kolejowy opancerzony i zdobył go.

Wódz naczelny Marcin Prynsto, nie napotkawszy Anglików w górach, postanowił rozpocząć działania zaczepne. W tym celu zwołał do wąwozu zwanego Renen radę wojenną, na której i ja się znajdowałem, zastępując chorego wciąż Stenekampa. Tam uchwalono, że dwa tysiące Burów z różnych oddziałów utworzy nowy oddział pod dowództwem DeWiljersa harysmickiego, i zejście do Natalu, a reszta naszego wojska pozostanie w górach strzegąc przejść w wąwozach. DeWiljers przy tej sposobności został mianowany generałem. W prawach Orańji nie było wzmianki o tej godności, tylko przed samą wojną sejm uchwalił, żeby prezydent nadał jednemu z dowódców tę godność, która w razie potrzeby może wejść do naszych prawideł wojskowych.

Ponieważ Stenekamp nie domagał, ja, jako zastępca jego, byłem wyznaczony z pięciuset Burami z oddziału Hejlbroskiego do naszego wojska w Natalu. Wojsku temu było polecone przeciąć drogi do odwrotu Anglikom, którzy stali w Dundzie i Elanslachcie, w północnym kącie Natalu, a potem rozpocząć działania wojenne wspólnie z Burami transwalskimi, którzy szli od strony Folksrustu (stacji granicznej) z północy, i z Burami z Fredy, sąsiedniego okręgu Orańji, pod dowództwem generała Kocha.

Na niezdziwienie, doszliśmy zbyt późno do drogi między Ledysmitem a Elanslachcą, dlatego tu nam się nie powiodło. Nie mogę zdać sobie sprawy, kto temu winien. Z pewnością jednak była jakaś niezgodność w działaniach. Kto popełnił błąd, czy dowódcy transwalscy, czy Prynsto, czy DeWiljers, nie było mi wiadomo, ponieważ byłem wtedy tylko pomocnikiem jednego z dowódców: spełniałem jeno dane mi rozkazy, sam ich nie wydawałem. Tyle tylko mogę powiedzieć, że za naszym zbliżaniem się nieprzyjaciele pod dowództwem pułkownika Jula, niesłusznie wystawianego wśród Anglików, cofali się do Ledysmitu, i że działając szybciej moglibyśmy im przeciąć drogę i zgnieść ich.

Przez to nasze opóźnienie się oddziały angielskie miały czas pozmienić swe stanowiska i połączyć się ze sobą w Ledysmiecie. Należało teraz obawiać się, że zaczną one nas zaczepiać i napadną na nas prędzej, niż transwalscy, przetrzymani w Dundzie, zdołają przyjść nam z pomocą. Tak się też stało.

Nazajutrz, 24 października, o godzinie 8-jej Anglicy wystąpili z Ledysmitu i wszczęli z nami bitwę nad Modderem-potokiem. Po utarczce z dnia 18 października koło stacji Besteru, gdzie Janson, obywatel z Harysmitu, padł jako pierw-

szą ofiarą, teraz nastąpiła pierwsza bitwa w tej wojnie o naszą niepodległość.

(Opis tej bitwy i późniejszych podamy następnie.)

Na język polski przełożył *Pisarz G. Ś.*

## GOSPODARSTWO.

### Lodownia gospodarska.

Lód zachowany na lato w lodowni może dawać w każdym gospodarstwie znakomite korzyści. Gdy się zdarzy, co nie daj Boże, jaka ciężka choroba zapalna, każdy lekarz zaleca okłady zimne, a latem w upały woda z krynicy zbyt prędko ogzewa się, więc na okłady nie jest dostatecznie zimna. W mleczarni chodzi głównie o to, aby wydojone mleko oziębic jak najprędzej, bo zimne mleko nie prędko skwaśnieje, a kuleczki tłuszczu zawarte w niem wzbijają się prędko na powierzchnię. Dobrze także mieć lód latem, aby chować mięso, które w chłodzie nie prędko się psuje. Potrzebny też bywa podczas upałów lód do studzenia niektórych pokarmów i napojów orzeźwiających. W każdym więc gospodarstwie lodownia się przyda. Każdy też gospodarz może ją sobie urządzić bez kosztów, według sposobu, jaki tu podaję.

Dzisiaj rozmaicie lód zachowują; o wszystkich sposobach pisać byłoby zadługo. Opiszę więc tylko sposoby łatwiejsze, a zasługujące na zalecenie:

1) *Lodownia w lasku.* W jakichkolwiek zaroślach zacienionych, a jeśli zarośli nie ma, to za budynkiem od północnej strony składa się lód na zmarzłą ziemię w kopiec, ale nie w dużych bryłach; każdą bryłę lodu należy przedtem rozbić obuchem na drobne tznaki. Jeżeli śnieg leży grubo na polu, można go do lodu mieszać, albo nawet z samego śniegu uśypać i ubić mocno kopiec.

Kopiec taki może być 4 do 10 łokci szeroki; szerszy kosztowałby za dużo, bo żeby go przykryć, trzeba by taczkami ziemie na czub kopca nawozić.

Gdy kopiec z lodu lub śniegu ubity jest stożkowato, byłoby najlepiej okryć cały stożek słomianymi matami, aby słoma na lód położona nie zanieczyszczała go prochami. Na słomę zaś lub maty trzeba nakłaskać grubo ziemi, ale to można robić w wolnym czasie, dopóty, aż cały stożek będzie nakryty warstwą ziemi dwa łokcie grubą.

Ziemię należy brać dokoła kopca, gdzie tym sposobem utworzy się rów. Nie należy go jednak kopać bliżej niż o sześcienne od kopca, bo inaczej ciepło wnikałoby od spodu i lód by roztopiał. Gdy już kopiec do wierzchu dobrze nakryty, można go obsiać wcześniej zepakiem, a później tartką (gryką), aby ocieniona ziemia lepiej chłód trzymała. Dobywanie lodu rozpoczyna się od wierzchołka stożka. Wybiera się na wierzchu lodowni niewielką studzienkę i tamtędy nocą można lód dobywać, wyrabując go siekierką.

Aby lód zabezpieczyć od tania, należy studzienkę taką obstarwić cembrowiną i po nabraniu lodu zatykać otwór worami z sieczką lub snopami słomy, i lód zawsze wybierać tylko w nocy na trzy godziny przed wschodem słońca.

2) *Lodownia w stodole* lub w szopie. Można ją zagłębić w ziemię do 3 łokci, ale tylko jeżeli grunt jest przepuszczalny. W innym razie lepiej utrzyma się lód ubity na wierzchu, gdyż woda z topniejącej warstwy będzie mogła szybko z pod lodu odsiakać do zbiornika. Do stodoły zwozi się lód lub śnieg, tak, jak do kop-

ca. Od czasu do czasu można rozdrobnić tznaki lodu połączyć wodą, aby zmarzły w bryłę. Tak ubija się lód do krawędzi dołu, a nawet można lodu włożyć wyżej na łokieć. Powierzchnię równa się gładko i zlewa wodą, aby lodownia była pokryta jakby polewą z lodu, i dopiero po silnym przemarznięciu, nie czekając odwilży, należy nakryć powierzchnię matami ze słomy, a jeśli mat nie ma, to prostą słomą na ćwierć łokcia grubo; warstwę zaś słomy prostą przykrywa się słomą pomietą, suchą, aby się nie zapociła, i tak zakłada się sześcienne słomę jak można wysoko.

Gdy latem lód będzie potrzebny, wyskubie się otwór ukośny od brzegu sąsiada do środka lodowni. Po nabraniu nocą lodu, należy otwór zaraz upchać szczelnie słomą.

3) *Lodownia w budynku* odpowiednim nabija się według tych samych prawideł, a mianowicie: Lód powinien być drobno rozbity i wodą zlewany; układać go należy w suchy mróz; wreszcie lodownia winna być otwierana tylko w nocy, i zatykana rzeczami nieprzepuszczającymi ciepła. Ściany lodowni opatrzeć zewnątrz grubym nasypem ziemi, lodu zaś samego nie nakrywać słomą, gdyż słoma zawilgnie i zacznie zagniwać, a gnicie wytworzy ciepło.

Dobrze zaopatrzona i należycie ziemią obsypana lodownia utrzyma lód bardzo długo, zwłaszcza, jeżeli pułap nakryjemy suchym i mialkim torfem aż pod sam dach. Nakrycie plewami jest gorzej niż nakrycie torfem, bo myszy kopiąc w plewach jamy ogzewają powietrze.

Widać z tego, że napełnionej lodowni potrzeba pilnować starannie. Lód najlepiej zużywać najprzód z kopców, potem z sąsiada, a jesienią z lodowni w osobnym budynku.

*A. Śniegocki.*

### Żuźle Tomasa.

Mam dwa morgi ziemi żwirkowatej, lekko, przepuszczalnej, o podglebiu z czerwonej glinki. Nie wiem, jaki sztuczny nawóz byłby na taką ziemię najodpowiedniejszy. Chciałbym zasilić ziemię azotem. Czy dobre będą żuźle Tomasa i jakie, bo czytałem o jakichś czterdziestoprocentowych, co zawierają w sobie część kwasu nierozpuszczalnego, a część rozpuszczalnego w cytrynianie, ale nie wiem, co to znaczy. Czy żuźle te zawierają w sobie wapno? Czy tę ziemię, o której piszę, można wapnować?

*F. W.*

Żuźle Tomasa w wodzie się nie rozpuszczają, ale rozpuszczają się w roztwoże kwasu zwanego „cytrynian amonu”, lub w innych kwasach roślinnych. Kwasy te bywają w ziemi. Dla wypróbowania zaś mocy żuźli, rozpuszcza się je w cytrynianie amonu kupionym z apteki. Jeśli na 100 części żuźli rozpuści się w roztwoże cytrynianu amonu 14 części kwasu fosforowego, zawartego w żuźlach Tomasa, to wtedy mówimy, że te żuźle są 14-procentowe. Azotu żuźle Tomasa nie zawierają w sobie zupełnie, wapna zaś mają 40 części na 100. Na grunt opisany bardzo będą przydatne. Dać ich należy 4 do 6-ciu centnarów na morg i drugie tyle kaititu. Ziemię żwirkową wapnować jest niebezpiecznie. Robić to tylko wtedy, gdy się ją bardzo mocno nawozi, albo jeśli jest w bardzo niskim położeniu. Najlepszym nawozem azotowym jest saletra czylińska, której się używa pod oziminy na wiosnę w dwóch nawrotach: połowę—gdy rośliny się ruszą, a drugą połowę, gdy rośliny zaczną kłosać. Na morg daje się 100 funtów saletry takiej.

*A. Strzelecki.*



## Listy do Gazety Świątecznej.

Ze wsi Dzierzgowa w powiecie włoszowskim, gubernji kieleckiej.

Położenie.—Obfitość zieleni.—Dwór, plebanja i cmentarz.—Kościół i jego dzieje.—Obraz cudowny.—Budowa nowego kościoła.—Własna cegielnia.

Wśród obszernej doliny otoczonej lasami, przy trakcie z Włoszowicy do Szczekocin, ciągnie się długim pasem nad rzeką Nidą wieś Dzierzów, złożona ze stu blisko osad. Ludności ta wieś ma 500 głów. Latem Dzierzów kryje się zupełnie w zieleni sadów otaczających białe, czyste domki. Podróżny przejeżdżając tędy z przyjemnością spogląda na piękny dwór właściciela majątku, zbudowany jak pałacyk, na plebanję otoczoną pięknym ogrodem kwiatowym, i na cmentarz ślicznie utrzymany, na którym znajduje się kaplica i wiele ładnych pomników.

We wsi jest szkoła, jedyna w gminie Radkowie, i szynk rządowy, a naprzeciw oparkanionego gaju dworskiego i ogrodu plebańskiego wznosi się kościół drewniany pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Marii Panny, zbudowany w roku 1753 staraniem księdza Antoniego Weselewskiego. W kościele tym zasługuje na uwagę cudowny obraz Matki Boskiej Bolesnej, przywieziony tu w roku 1650 przez bogatego szlachcica, Jana Milewskiego, po bitwie pod Beresteczkiem nad rzeką Styrem stoczonej przez Jana Kazimierza z Bohdanem Chmielnickim. Obraz przyozdobiony jest srebrną szatą i srebrnymi również wotami, czyli ofiarami w kształcie serc, rąk, nóg i t. p., składanymi na podziękę za cudowne uzdrowienie. Po obu stronach ołtarza pozawieszane są kule kulek uleczonych z niemocy. Podczas odpustów zgromadza się tu po 15 do 20 tysięcy patników, a nawet i więcej, gdy pogoda sprzyja. Przybywają nawet z odległych miejscowości.

Kościół ten uważany był niegdyś za jeden z piękniejszych w powiecie lelowskim (do którego Dzierzów wówczas należał) i był dość obszerny. Teraz chyli się już zupełnie do upadku, tak, że modlącym się w nim grozi niebezpieczeństwo. Porósł mchem, i nie może pomieścić parafjan, których jest obecnie 3 tysiące.

Położenie takie nie mogło trwać dłużej. To też na zebraniach parafjalnych w październiku roku 1893 i w listopadzie roku 1895 uchwalono wybudować nowy, obszerniejszy kościół. Budowniczy gubernjalny Kowalski sporządził kosztorys i plan budowy, a władza jedno i drugie zatwierdziła. Kościół będzie zbudowany z kamienia miejscowego na sposób romański, o dwóch wieżach na czele. Pokryty będzie blachą cynkową. Pomieści tysiąc ludzi. Koszt budowy obliczony został na 29996 rubli. Roboty będą wykonane pod kierunkiem i dozorem inżynjera powiatowego, ze składek parafjan od dymu, wnoszonych przez lat dwanaście.

Nadto dzierzgowianie oddali bezpłatnie na czas budowy kościoła móg pastwiska gromadzkiego z pokładem gliny, aby dozór budowy urządził tam cegielnię. Dla cegielni tej zakupiono dwa morgi lasu i 224 sążnie dzewa. Ugodzono też majstra, ceglara, który pobierał po półpięta rubla za wyrobienie tysiąca cegieł, i zbudowano dla niego dom. Cegielnia była czynna od października roku 1900 do końca roku 1901. Ale wyrabianie cegieł na miejscu się nie opłaciło. Głina, zdaniem inżynjera-chemika Majnickiego w Warszawie, któremu posyłano ją do zbadania, by-

ła zupełnie odpowiednia do wyrobu cegły, ale okazało się, że jest jej za mało, i zamiast potrzebnych 800 tysięcy cegieł, wyrobiono tylko około 179 tysięcy. Naogół wyrobienie tysiąca cegieł kosztowało 16 rubli, gdy w sąsiednich cegielniach, radkowskiej, bieganowskiej i czaryskiej, takąż ilość kosztuje 10 do 15 rubli.

Oprócz opłaty obowiązkowej na budowę kościoła, niektórzy składają za pośrednictwem księdza S. Kamińskiego, zarządzającego tą parafją już od lat 26, ofiary dobrowolne, z których zebrało się dotąd zgórą 1500 rubli. Znaczniejsze ofiary złożyli: członek dozoru, E. Kowalski, właściciel majątku Ojstawic, (dał na budowę kamień z własnych kamieniołomów), R. Życiński (ofiarował 300 r.), hr. W. Morsztyn, F. Wolski i Sz. Świerzewski (po 100 r.).

W dniu 5 grudnia komisja pod przewodnictwem pomocnika naczelnika powiatu, N. Jefimowa, obejrzała i przyjęła materiały przygotowane przez dozór budowy i cegłę z cegielni mękarzewskiej p. Glinki w ilości około 36 tysięcy. Na wiosnę rozpocznie się budowa kościoła.

## Nowinki telegraficzne z różnych stron świata.

### Wojna w Maroku.

*Tangier, d. 3 lutego.* Tłumy zbrojnego ludu pod dowództwem Buhamarego, który chce zrzucić cesarza, a sam panować, były już blisko od miasta Fezu, stolicy państwa, i stały tam dni kilka. Wojsko cesarskie o wiele mniej liczne, ale uzbrojone lepiej, broniło nad rzeką dalszego pochodu do Fezu, część zaś tegoż wojska starała się zająć nieprzyjaciela z boków, aby wziąć go jakby w widły. Dokładniejszych wiadomości o tych działaniach jeszcze niema. Dużej bitwy spodziewano się lada chwila. Przed kilku dniami krążyła w Maroku między ludem pogłoska, że Buhamary pobili zupełnie wojsko cesarskie pod Fezem. Potem jednak temu zaprzeczono, donosząc, że Buhamary cofa się od Fezu z obawy, żeby go wojska rządowe nie otoczyły. A teraz nadeszły wiadomości, że wojsko sultańskie pod dowództwem ministra wojny pobiło na głowę tłumy Buhamarego, zdobyło cały jego obóz i wzięło wielu niewolników. Najbliżsi towarzysze Buhamarego polegli. Co się stało z Buhamarem, dotąd niewiadomo napewno.

*Tangier, d. 5 lutego.* Mieszkający tu poseł hiszpański otrzymał przez umyślnego posłańca z miasta Fezu wiadomość, że wojsko sultana marokańskiego rzeczywiście odniosło wielkie zwycięstwo nad jego przeciwnikiem, Buhamarem. Przyczyniło się do tego jedno plemię berberskie, które pomagało Buhamaremu, lecz w ostatnich dniach przeciągnięte zostało potajemnie na stronę sultana. We czwartek dnia 29 stycznia o godzinie 4 rano, to jest przed wschodem jeszcze słońca, główne siły sultana pod dowództwem ministra wojny Kaida przeszły przez most za rzekę Sebu i tam połączyły się z przednią strażą wojsk sultańskich. Tłumy Buhamarego o tym nie wiedziały i nie spodziewały się napadu. Wtém o bżasku, o godzinie 7 rano, wojsko sultańskie znięcała uderzyło na nie, waląc z dwunastu armat. W tymże czasie z tyłu napadło na te tłumy owo plemię berberskie. Wojsko Buhamarego zostało rozbite, trzy tysiące ludzi w niem padło zabitych i ranionych, obóz z zapasami zabrany, przyboczna straż samego wodza wycięta. Buhamary u-

mknął zrazu i pędził w stronę miasta Tazy; ale nazajutrz, w piątek 30 stycznia, pogoń za nim wysłana podobno go złapała przy pomocy Berberów.—Do miasta Fezu przyprowadzono 300 wojaków Buhamarego wziętych do niewoli, i przywieziono 80 głów ludzkich uciętych. Głowy te porozwieszano na ulicach miasta.

### Wojna weneuelska.

*Waszyngton* (stolica Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej), d. 3. Rozpoczęte w zeszłym tygodniu w Waszyngtonie układy pomiędzy pełnomocnikiem Weneueli, Bowenem, a przedstawicielami Anglii, Niemiec i Włoch nie dały dotychczas pomyślnego wyniku. Mocarstwa owe, pomimo nalegań Bowena, wciąż jeszcze wzbraniają się zaprzestać oblegania przystani weneuelskich. Między przedstawicielami zaś tych mocarstw w Waszyngtonie a Bowenem, jako pełnomocnikiem Weneueli, wynikł spór. Rząd weneuelski, rozpoczynawszy z Anglią, Niemcami i Włochami układy o odszkodowanie ich poddanych, zgodził się i chce jednocześnie i w ten sam sposób spłacać podobne długi innym mocarstwom europejskim—Francji, Belgji, Holandji i Hiszpanji, a nadto i Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej, które także domagają się wypłaty należności dla różnych swoich poddanych. Bowen żąda, aby i przedstawiciele wszystkich tych mocarstw byli dopuszczeni do układów na równi z przedstawicielami Anglii, Niemiec i Włoch, i żeby część cel (podatków) od towarów zagranicznych, przywożonych do Weneueli, spłacała należność wszystkim tym mocarstwom. Tego samego zresztą domagają się i tamte inne mocarstwa. Ale rządy angielski, niemiecki i włoski nie zgadzają się na to. Odpowiedziały one Bowenowi, że rachunki Weneueli z innymi mocarstwami nie ich nie obchodzą i że Weneuela może się układać z temi mocarstwami osobno, wpięrow jednak musi zaspokoić żądania Anglii, Niemiec i Włoch.

*Karakas, d. 3.* Zamknięcie przystani weneuelskich przez okręty wojenne trzech mocarstw daje się coraz bardziej we znaki mieszkańcom Weneueli. W Karakasie, stolicy kraju, zabrakło węgla kamiennych, które Weneuelczycy, nie mając kopalni węgla u siebie, sprowadzali morzem ze Stanów Zjednoczonych. Potrzebny zaś im węgiel kamienny nie tyle na opał, bo dzewa mają podostatkiem, co do gazowni czyli fabryk gazu, ulotu palnego, którym oświetlają nocami w większych miastach ulice i domy. Gaz ten wyrabia się z węgla kamiennych. Z braku węgla gazownie w Karakasie w zeszłym tygodniu zamknięto. W mieście teraz nocami ciemność. Gorzej niż z węglem, jest ze zbożem i mąką, których Weneuelczycy muszą dużo sprowadzać również z zagranicy, bo sami mało zboża sieją, a zajmują się głównie hodowlą bydła, z roślin zaś pożytecznych uprawiają przeważnie kawę, kakao i bawełnę. Zapasy mąki w Karakasie są na wyczerpaniu. Podobnie jest i z solą, za której funt płać już tam blisko pół rubla.

*Karakas, 5 lutego.* Po trzech miesiącach zachowywania się tylko odpornego, wojska prezydenta Kastrzy zaczęły działać zaczepnie, ścigając przeciwników. Oddział wojska pod dowództwem Alkantara uderzył w tych dniach pod miasteczkiem Kamataguą na wojsko głównego przeciwnika, Matosa, którym dowodził nie on sam, ale generał Diuzen. Wojsko Kastrzy odniosło zwycięstwo. Dwustu żołnierzy i 12 oficerów wzięło do niewoli, 200 karabinów i 3000 naboju zdobyło. Diuzen uciekł. Była też bitwa pomyślna dla Kas-



try pod Namą.—Ale w Karakasie bieda. Piekarnie pozamykały się, bo nie mają mąki na chleb i bułki. W skarbie brak znowu pieniędzy.

**Z Turcji.** *Konstantynopol, d. 2.* Na początku zeszłego miesiąca 260 zbiegów z Macedonii zamierzało pod wsią Dubnicą przejść przez granicę do Bułgarii. Ale rozstawione przy granicy wojsko tureckie spostzegło to i zaczęło strzelać. Czterdziestu Macedończyków raniono, reszta zaś rozpiechła się na wszystkie strony. Taka wiadomość rozeszła się niedawno po Bułgarii, gdzie też znowu wymyślają za to Turkom, jako okrutnikom i prześladowcom chrześcijan. Tymczasem Turcy opowiadają o tym zjściu całkiem inaczej. Dowodzą oni, że naprawdę było tak: Dnia 5 stycznia gromada Macedończyków, złożona ze stu prawie ludzi, próbowała z objuzonemi końmi przejść przez granicę nie do Bułgarii, ale z Bułgarii do Macedonii, czyli do Turcji. Straż turecka chciała ich zatrzymać, ale niektórzy z Macedończyków zaczęli wówczas stawiać zbrojny opór. Na pomoc im przybiegli z pobliskich wiosek bułgarskich właścianie. W ten sposób doszło do walki i zabito jednego strażnika tureckiego. Wkońcu Macedończyków rozpechono. Zostawili na pobojowisku dużo karabinów, co jest dowodem, że byli uzbrojeni i szli do Macedonii wojować z Turkami. Być może, że tym razem Turcy mówią prawdę. Bo chociaż jeszcze zima, zaczynają znowu pojawiać się w Macedonii tu i ówdzie zbrojne oddziały Bułgarów.

**Z Włoch.** *Rzym, d. 2.* Minister spraw zagranicznych królestwa włoskiego, Prineti, odbywając w zeszłym tygodniu naradę z królem, dostał nagle uderzenia krwi do mózgu i upadł nieprzytomny na podłogę. Zajęto się natychmiast jego ratunkiem, a następnie ciężko chorego odwieziono do domu. Odebrało mu mowę i władzę w lewą rękę i nogę.

**Z Anglii.** *Londyn, d. 2.* Rząd angielski ustanowił na stałe, to jest nietylko na czas wojny, ale i na czas pokoju, urząd naczelnego woźdza wojsk angielskich w Afryce południowej. Woźdem takim mianowano generała Litletona. Słuchać jego rozkazów będzie wszystko wojsko angielskie w całej Afryce południowej od jej końca, czyli od przylądka Dobrej Nadziei, aż do rzeki Zambezi (patrz w kawałku Gazety 1144). Będzie on wojskowym naczelnikiem Kraju Przylądkowego, Natalu, Orańji i Transwalu, i dalej ku północy ztamtąd położonych krajów Afryki. Mieszkać będzie w Pretorji, głównym mieście Transwalu.

**Z Afryki Południowej.** *Kapsztat, d. 4.* Przyplłynął tu z Europy okręt wiozący tłumy żydów, którzy doczekawszy zakończenia wojny wybrali się do Transwalu. Ale tu rząd angielski nie pozwala im wysiadać z okrętu na ląd i jechać dalej. Wszystkich rząd ma odesłać okrętem napowrót do Europy. Do Transwalu i innych krajów Afryki południowej rząd pozwala jechać tylko rodowitym Anglikom.

**Z Chin.** *Pekin, d. 2.* Mocarstwa, które dwa lata temu prowadziły wojnę z Chinami, domagają się, aby rząd chiński przyznane im na mocy umowy o pokój odszkodowanie wojenne wypłacał nie srebrem, ale złotem. Chiny jednak obstają przy srebrze, o które im łatwiej, niż o złoto. Zgadają się zresztą i na złoto, ale w takim razie, gdy podatki od towarów zagranicznych do Chin przywożonych

będą także złotem, pieniądze pobierane. Na to jednak mocarstwa europejskie nie zgadzają się, bo cło płacone złotem a nie srebrem znaczy tyle, co powiększenie podatków od ich towarów, i zmniejszenie ich wywozu do Chin. Sprawa o to, jakimi pieniędzmi Chiny mają opłacać mocarstwom karę za przegraną wojnę, ciągnie się już rok zgorą. Pod pozorem, że sprawa ta jeszcze nie jest rozstrzygnięta, rząd chiński nie płaci mocarstwom ani srebra, ani złota.

**Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.** *Nowy Jork, d. 3.* Niedaleko od Nowego Jorku na stacji kolejowej Grawelandzie stał pociąg z podróżnymi, który za chwilę miał odejść w dalszą drogę. Wtém wpadł na niego drugi pociąg pośpieszny, pędzący bez zatrzymywania się na tej stacji. Kilka wozów zostało roztrzaskanych, 25 podróżnych zabitych na miejscu, a 50 ranionych. Jednocześnie prawie podobny wypadek zdarzył się na drodze żelaznej w południowo-zachodniej części Stanów Zjednoczonych, pod miastem Tuksonem, niedaleko od granicy meksykańskiej. Tylko, że zabitych tam mniej, bo ośmiu.

## Ofiary.

### Na nagrobek

ś. p. Kazimierza Lewickiego przysłali lub złożyli:

St. Kozkodaj z Białki	10 k.
Piotr Witak	25 k.
Konstanty Mańka	20 k.
Karol Zazycki z Wiązowny	40 k.
St. Więk z Pogorzeli	18 k.
Mikołaj Moraczewski z Kzewa	20 k.
Franciszek Rybiński z Mikołajewa	20 k.
Adam Szczygielski z Nowych-Chróstów	25 k.
Józef Gołębiowski z Rąbieza	1 r.
Wł. Bogatkowski ze Skrwilna	25 k.

Razem 2 r. 98 k.

Ze złożonemi zaś poprzednio 16 r. 23 k.

### Na kościół na Jasnej-Górze w Częstochowie:

Franciszek Leszczyński	1 r.
Jan Ostrowski z Czernian	1 r.
Wincenty Ruryz z Gudokapi	3 r.

Razem 5 r.

Ze złożonemi zaś poprzednio za pośrednictwem redakcji Gazety Świątecznej 17301 r. 96 k.

### Na chleb dla ubogich dzieci Św. Antoniego:

Jan i Piotr Miziołkowie	1 r.
Stanisław Kozłowski z Pskowa	50 k.
Franciszka Łabędzka z Szepietówki	1 r.

### Dla najuboższych:

Bezimiennie z Julianowa	3 k.
Bezimiennie	3 k.

## Odpowiedzi Pisarza Gazety Świątecznej.

P. Jak. Buj. w Z. Nietylko ten jeden jest tak płytkiego rozumu. Znajdzie się i więcej takich, co nie są zdolni, przeczytawszy każdą rzecz, sami rozważać, i pomiarkować, gdzie stoi prawda, a gdzie słowa puste lub wykrętne. Dla nich i dobre i złe wydaje się równie dobrém, albo znowu równie złém. W głowach ich mieszanina grochu z kapustą. Nie też dziwnego, że człek najgłupszy ma siebie za najmądrzejszego i jest taki zarozumiały. Boć i jedno i drugie z głupoty właśnie wynika.

P. Konst. Staw. w S. Jeśli szkoła jest wspólna, zarazem dla ewangelików niemieckich i dla katolików polskich, to katolicy mają prawo starać się o owo uzupelnienie obowiązkowe i zaniebdywać tego nie powinni. Mogliby też starać się i sami ewangelicy, tak, jak gdzieindziej o

to dbają, jeśli niebrak dobrej woli po temu. Nauka jednak za umową osobną i za dodatkowym wynagrodzeniem nauczyciela bywa nieraz korzystniejsza.

P. Org. w Wil. J. K. Co do młyna, musimy zasięgnąć wiadomości, i wtedy dopiero będziemy mogli dać odpowiedź. Akt i test, razem z odpowiedzią prawną odesłaliśmy d. 26-go stycznia w liście zabezpieczonym.

P. Zygmuntowi P. w S. Żądania we właściwym czasie spełnić nie mogliśmy. Samo zresztą pośrednictwo nasze niewiele tu zdziałać mogło. Potrzeboby posłać zręcznych i gorliwych ludzi w te okolice, z których wielu chodzą na roboty do Prus i Niemiec, a mianowicie do powiatów pogranicznych gubernij: łomżyńskiej, płockiej i kaliskiej. Tylko osobiste w ciągu zimy zabiegi takich wysłańców mogłyby skierować inaczej część tych wędrownych robotników rolnych.

P. Pyci w Andżianie. O takim zmarłym stolazu nie mamy żadnej wiadomości.

P. Wład. N. Kow. w S. Jeśli z bratem za jego życia sprawy o ten majątek po ojcu nie było, to teraz ze spadkobiercami brata prawować się nie należy, bo majątek jest ich własnością na mocy przedawnienia.

P. B. Dom. w gm. Kl. Co do zużytkowania pozostałej części zysków z kasy pożyczkowej, na co te pieniądze obrócić, zebranie gminne ma prawo zrobić udwałę.

P. Dzieciolowskiemu w G. Za zgłoszeniem się do redakcji będzie Sz. P. mógł otrzymać wskazówkę, dokąd najdogodniej udać się dla zwiedzenia już pobudowanych domów. O nowobudujących się lub mających się przyszłego lata budować wiadomości obecnie nie mamy, może jednak kto nas zawiadomi.

P. Józefie Biel. Takiego, jak ów pan w W., zaskarżyć koniecznie ktoś powinien, zaopatrzony się w dowód należyty. Droga jest dwójaka: skarga do sądu okręgowego w mieście gubernjalnym, albo do naczelnika okręgu pocztowego.

P. Józefowi Mi. W dziesięciu gubernjach Królestwa Polskiego jest właściwie tylko jeden klasztor, OO. Paulinów w Częstochowie, do którego czujący powołanie zakonne wstępować niekiedy mogą. Co do zakonu Kapucynów, można zasięgnąć wiadomości bezpośrednio w klasztorze w Nowém-Mieście nad Pilicą (w powiecie rawskim, gub. piotrkowskiej).

P. Gębalskiemu A. w Z. Towary kolońjalne najlepiej będzie sprowadzać z Warszawy od Franciszka Fuksa (ulica Miodowa, 16), tabacznę zaś od Rozenbluma (ul. Senatorska, 42).

P. Gumińskiemu w S.-K. Miód kupując przeważnie fabryki pierników i miodosytynie: w Warszawie Mieszkowskiego (ul. Nowy-Swiat, 27), Wysockiego (ulica Podwale, 25), Wróblewskiego (ul. Kapitulna, 8), „Złoty ul” (ul. Nowy-Swiat, 7). Do nich więc należy się zwrócić załączony próbie miodu. Można również nadesłać próbe do „ajencji handlowej” W. Małkowskiego (ul. Elektoralna, 32) w Warszawie. Tam porozumieją się z piernikarniami i wskażą cenę i warunki.

## Strzeżcie się ślepoty!

Świeżo wyszła z druku książeczka pod napisem:

## JAGLICA

czyli

egipskie zapalenie oczu,

napisana przez doktora Franciszka Grudę.

(Zredagował K. Promyk.)

Wydawnictwo Gazety Świątecznej i Księgarni Krajowej.

Cena 5 kopiejek, a z przesyłką 7 kop.

## Zakład ogrodniczy i skład nasion

## C. ULRYCHA

w Warszawie, przy ulicy Ceglaniej, 11,

zawiadamia, że cennik ilustrowany nasion waznych, kwiatowych i gospodarskich wyszedł z druku i na żądanie wysyła się darmo. Żądanie i adres przesłać wprost do tego zakładu.

2272—4—3\*

Na czterech stronicach dodanych, 9—12, dzisiejszej Gazety mieszczą się:

C. d. odpowiedzi. — Nowe książki. — Rozw. zagadki. — Ceny targowe. — Cenniki nasion. — Ogłoszenia.